Nr. 154. We Lwowie Wtorek dnia 4. Czerwca 1889 Rok XXII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek marek 50 srg. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Peres.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi **12** ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia po $1^1/_2$ centa od wyrazu. Pomieszkania sklepy po **1** ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza

Czas odnowić prenumeratę!!!

która wynosi:

we Lwowie (miesięcznie 1 zł. 50 ct.
(kwartalnie 4 zł. 50 ct.

za donoszenie do domu dopłaca się miesięcznie 20 ct.

na prowincji (miesięcznie 2 zł.
(kwartalnie 6 zł.

Prenumeratę na Dziennik przyjmuje się tylko od 1-go i 15-go.

Za **„BLUSZCZ"** dopłaca się:
we Lwowie kwartalnie 1 zł. 50 ct.
na prowincji kwartalnie 2 zł. 40 ct.

Nowi prenumeratorowie otrzymają począte drukującej się w fejletonie powieści p. t. „ZŁOTOWŁOSA."

Błyskawice na Północy.

Lwów 3. czerwca.

Rzadko kiedy mamy sposobność, my środkowo-europejczycy, (termin ten o tyle usprawiedliwiony obecnie, że mamy przecież honor należenia do środkowo-europejskiej ligi pokojowej..) odwracać uwagę naszą od tego, co bezpośrednio koło nas lub u nas się dzieje — i skierowywać je hen! daleko, gdzieś po za siódme morze, po za siódmą górę. Kraje te, spowite przez wiele miesięcy w roku śniegami i lodami, wiodą od stu przeszło lat żywot tak cichy i spokojny, tak im dusznie mało zależy na właściwej Europie — tej zaś na odwrót na takiej Szwecji, Norwergji i Danji — że dziesiątki lat upływają szczęśliwie, a prasa europejska ani razu nie ma potrzeby troszczyć się o to, co się tam wewnątrz tych państewek dzieje. Jeszcze Danja przypominała się czasem w latach ostatnich, bądź przejażdżkami cara jegomości, spokrewnionego, jak wiadomo, przez żonę z królem duńskim, do Kopenhagi. Natomiast Szwecja i Norwegja nie dawały dotychczas najmniejszego znaku swego politycznego życia na zewnątrz...

Nie dowodzi to jednak wcale, aby te dwa bratnie kraje i społeczeństwa, zespolone ze sobą pod formą królewskiej unji personalnej, przypominały rzadkie i wyjątkowe jakieś stadło małżeńskie, o którem dlatego jeszcze nic nie mówią ludzie, że żyje ze sobą w przykładnej miłości i zgodzie.

Tak nie jest wcale... Przeciwnie, z kilku błyskawic, które świeżo zarysowały się na chmurnym widokręgu tych krain, można wnioskować, że pod maską pozornego chłodu i spokoju ludów północnych, wre tam i kipi od niedawna coraz groźniej i namiętniej, jakby to się działo na wręcz przeciwnej stronie mapy, gdzieś w Hiszpanji lub Sycylji, a nie pod dziko-romantycznem niebem fjordów. Oto w Norwegji, na wskroś demokratycznej i republikańskiej, długiemi dziesiątkami lat uzbierało się takie mnóstwo niechęci ku Szwecji a raczej ku monarchicznej formie jej rządów, egzekwowanych z tytułu unji *co ipso* i tutaj; dalej: stronnictwo antiunjonistów i zdeterminowanych republikanów, ze znakomitym poetą i dramaturgiem Björnsterne'm Björnsonem na czele, objęło już tak szerokie warstwy norwegskiego ludu, że lada silniejsze wstrząśnienie gotowo wywołać straszny wybuch na skandynawskim półwyspie, wśród którego dynastją napoleońskiego eksjenerała, pomimo rzetelnej popularności i zasług, jakie tam posiada, bardzo łatwo może powiększyć zastęp „królów na wygnaniu."

Walka republikanów *alias* radykałów norwegskich z nienawistną im Szwecją monarchiczną, datuje się od dawna i przejawiała się zawsze w formie nieprzejednanej wprawdzie opozycji w *storthing'u*, nie wykraczającej jednak po za szranki, nakreślone konstytucją i ustawami. Rzecz prosta, że równolegle z tą „konstytucyjną" opozycją w parlamencie szła akcja organów radykalnych, które — dodać tu należy — stanowią tam potęgę rzeczywistą, w takiej szczęśliwej Norwegji nie ma bowiem ani jednego analfabety! Ostatniemi atoli czasy, — czy to pod wpływem ogólnego rozgorączkowania się społeczeństw europejskich i tego niespokojnego ducha, który Europę wszerz i wzdłuż wrzawą wojenną napełnia — czy też w chęci wyzyskania jakichś chwilowych korzystniejszych stosunków wewnętrznej polityki — dość że ton radykałów norwegskich brzmi coraz groźniej, coraz głośniej i dobitniej rzucają gromy potępienia na pobratymczą Szwecję, względnie na unję królewską.

I biorą dziś do tego asumpt z jakiejkolwiek sposobności. Świeżo n. p. nastręczyła ją wystawa paryska. Ze stanowiska przedmiotowego nie podobna przecież dziwić się królowi szwedzkiemu, że jako monarcha nie mógł stanowić wyjątku w rzeszy europejskich swoich druhów po koronie i nie mógł „urzędownie" uczestniczyć za pośrednictwem swego posła w Paryżu w uroczystościach otwarcia wystawy. W dalszym ciągu rzeczy nie może ten poseł reprezentować „urzędownie" wystawców szwedzkich i norwegskich — co jednak nie przeszkadzało z drugiej strony, że rząd unjonalny subwencjonował hojnie z funduszów państwowych każde przedsięwzięcie swych poddanych, celem udziału tychże w wystawie paryskiej.

Owoż ten brak „urzędowej" Szwecji i Norwegii u stóp wieży Eiffla, skłania dziś radykałów norwegskich do namiętnej polemiki z rządem i stronnictwem monarchicznem — przyczem zauważyć musimy, że flegmatyczny i poważny Norwegczyk jest tym razem równie niewybredny w doborze zarzutów i obelg, jak pierwszy lepszy radykał-południowiec.

Tak przynajmniej konkludować się musi z kilku artykułów na ten temat *Verdens Gang'a*, wpływowego w Chrystjanji organu lewego skrzydła norwegskiej radykalnej demokracji. Król szwedzki, rząd Stokholmski i cała Szwecja — traktowani są w tem piśmie w sposób, urągający wszelkim naszym pojęciom o wolności prasy, n. p. co drugi wiersz czyta się wyraźne wezwanie ludu norwegskiego, aby zerwał raz okowy szwedzkie... Słowem, nawet we Włoszech i Rumunji — krajach, gdzie jak wiadomo, wypisują bezkarnie najdotkliwsze epitety pod adresem panującego i jego ministrów — nawet tam wytoczonoby redaktorowi takiego *Verdens Gang'a* proces o zbrodnię zdrady stanu. Lecz szwedzcy ministrowie mają widocznie inne pojęcie o tem, co jest dla korony i państwa niebezpieczne i puszczają takie artykuły mimo uszu. Mniejsza jednak o to, o ile radykalni republikanie norwegscy posuwają bezkarnie swoje antidynastyczne zapędy, a rząd karci to lub płazem puszcza. Nam idzie tu dziś jedynie o zaznaczenie, że duch republikański, który coraz szersze kręgi zakreśla na Wschodzie, Zachodzie i Południu — coraz śmielej budzi się do czynu na dalekiej zimnej Północy i mimowoli przypominają się słowa, wkładane w usta Napoleona I., że nie minie sto lat, a Europa będzie kozacką.. lub republikańską. Ta setka lat jest już na schyłku...

Sprawy Bałkańskie.

Sprawa rozruchów belgradzkich zbliża się w końcu ku załatwieniu ostatecznemu. Rada ministrów przyjęła z zadowoleniem do wiadomości raport Tanszanowicza o stłumieniu rozruchów. Sąd pierwszej instancji zatwierdził decyzję sędziego śledczego co do zatrzymania Garaszanina w więzieniu śledczem. Garaszanin ze względu na swe osobiste bezpieczeństwo pozostanie i nadal w więzieniu fortecznem. Z tego też powodu zaniechano myśli przeniesienia go do aresztów podprefektury. W dniu 1. b. m. odbyła się ostateczna rozprawa jednej grupy aresztowanych ekscendentów, których skazano na piętnaście do dwudziestu dni aresztu.

Przy tej sposobności wyszły na jaw fakta przykrej natury. Uwięziono mianowicie kawiarza Smiljanicza pod zarzutem, iż podżegał motłoch do napadu na hotel poselstwa austro-węgierskiego i w tym celu na zakupno rewolwerów rozdał 100 dinarów. Skonstatowano również okoliczność, iż Garaszanin i jego towarzysze wiecowi posłali dopiero wówczas po broń skoro ujrzeli, że niebezpieczeństwo poczyna zagrażać ich życiu. Szkody wyrządzone wydawnictwu *Videla* obliczono sądownie na 2447 denarów.

Stwierdzono urzędownie, iż podczas ostatnich rozruchów raniono lub też uszkodzono jednego oficera i dziewiętnastu żandarmów. Ze strony ekscendentów zabito jednego (Miskowicza), jednego raniono rewolwerowym strzałem; nadto dwie osoby raniono sztyletem, zaś dziesięciu ludzi doznało ciężkiego obrażenia od rzucanych kamieni.

Rząd dementuje skwapliwie wiadomości, o rozruchach wewnątrz kraju, a mianowicie w Bagerdanie, w Kragujewaczu i w Morawie. Równocześnie też zaprzecza istnieniu jakichkolwiek dyferencyj między rządem a rejencją.

Metropolita Michał przez pierwsze dni swego pobytu składał i przyjmował bezustannie odwiedziny. Był na audjencji u króla, poczem udał się do ministerstwa spraw zagranicznych. Przy wjeździe do Belgradu miano mu ukraść torbę podróżną wraz z pieniądzmi, orderami i precjozami.

Prasa belgradzka występuje bardzo ostro przeciwko dziennikarstwu austro-węgierskiemu z powodu rzekomych gróźb przeciwko Serbji i zastrzega się przeciwko niepowołanemu mięszaniu się w wewnętrzne sprawy Serbji. *Beogradzki Dnewnik* oświadcza, iż nikogo to nie obchodzi, czy Serbowie strzelają do siebie nawzajem, gdyż mają potemu zupełne prawo, jako naród zupełnie niezależny i samoistny. Austro-Węgry niech się troszczą o swe własne sprawy, które im dostatecznie dadzą do roboty. Natomiast *Male Novine* zamieszczają artykuł jednego z obywateli, w którym tenże twierdzi, że król Milan przewidział rozruchy be'gradzkie.

Abdykując miał Milan oświadczyć: „Przy swojej konstytucji i wolności będziecie się szarpać wzajemnie i zarzynać, a gdy już dojdziecie do ostateczności, wówczas zawezwiecie mię, bym wam leczył rany i nałożył bandaże. Powrócę i wtedy pokruszymy konstytucję w kawałki i przywrócimy dawną formę rządu z czasów Miłosza i Michała". Z tym cytatem łączy się wezwanie, by wszystkie stronnictwa krajowe stworzyły gwardję narodową dla ochrony życia i mienia, gdyż rząd nie ma dość siły potemu. Zbliża się chwila groźna, którą Milan przewidywał, i on sam powróci jako dyktator. Przy ponowieniu się rozruchów kraj musiałby sam zażądać dyktatury, a tego właśnie pragnie Milan. Spodziewa się jej, czeka i liczy na nią. Dyktatura Milana jest kwestją czasu. Zagrożone są: konstytucja, wolność, słowem wszystko, jeśli Belgrad nie przystąpi do zawiązania gwardji narodowej.

* * *

W Sofji wielkie wrażenie wywołał cyrkularz egzarchy stambulskiego, w którym tenże wzywa podwładne sobie duchowieństwo bułgarskie, by wystąpiło energicznie przeciw szerzącej się propagandzie katolickiej i protestanckiej. Agitację tę, polegającą na zakładaniu nowych kościołów, szkół i wydawnictw popularnych dla ludu uważa egzarcha jako sprzeczną z §§. 37 i 40 bułgarskiej konstytucji. *Narodni Prava* słuszną z tego powodu robią uwagę, że miast żandarmami i akcją rządową bronić całości Kościoła prawosławnego, lepiejby zrobiło duchowieństwo bułgarskie, gdyby użyło tych samych środków agitacyjnych co misjonarze katoliccy i protestanccy. Do tego potrzeba wszakże wyższego wykształcenia i większego poczucia obowiązków, niż to ma miejsce wśród obecnego duchowieństwa.

* * *

Do Cetynji ze wszech stron Europy nadchodzą gratulacyjne telegramy na ręce księżny Mileny. W dniu 1. bm. otrzymała księżna w serdecznym tonie skreślony telegram od cesarza Franciszka Józefa. Także carska para, rodzice nowożeńca i wszyscy wielcy książęta, przesłali telegraficznie swe życzenia. Królowa Wiktorja złożyła swe życzenia za pośrednictwem ajenta dyplomatycznego. Zaślubiny księżniczki Mileny odbędą się w dniu 27. lipca st. stylu.

Pomnożenie posterunków żandarmerji.

Na mocy ustawy finansowej z roku 1889 postanowiło ministerstwo obrony krajowej zwiększyć w roku bieżącym dotychczasowy stan żandarmerji w naszym kraju, a to: z dniem 1. maja b. r. o 1 sztabowego oficera i 1 oficera rachunkowego, zaś z dniem 1. czerwca b. r. o 9 wyższych oficerów, 1 wachmistrza, 51 komendantów posterunków (Postenführerów) i 192 żandarmów.

Zwiększenie dotychczasowego stanu żandarmerji ma na celu utworzenie nowego oddziału komendy w Jarosławiu, przydzielenie po jednym niższym oficerze do szkoły żandarmerji we Lwowie, Krakowie, Rzeszowie, Przemyślu, Tarnopolu, Stanisławowie i Sanoku; utworzenie 48 nowych posterunków, oraz pomnożenie dotychczasowych posterunków o 37 ludzi.

Nowe posterunki zaprowadzone zostaną w następujących miejscowościach:

W powiecie bobreckim w Wybranówce 4 ludzi i Bortnikach 3.

W powiecie bocheńskim w Szarowie 4 ludzi.

W powiecie brzeskim w Biadolinach 4 ludzi.

W powiecie brodzkim w Sznyrowie 4, Markopolu 5 i Zabłotcach 4.

W powiecie borszczowskim w Turylczu 4 i Kudryńcach 4.

W powiecie chrzanowskim w Nowej górze 4.

W powiecie cieszanowskim w Dzikowie starym 4 i Hucie rożanieckiej 4.

W powiecie doliniańskim w Lisowicach 4 i Krechowicach 3.

W powiecie gródeckim w Rodatyczach 3 i Kamienobrodzie 3.

W powiecie grybowskim w Stróżach wyżnych 4.

W powiecie krakowskim w Gebułtowie 4, Kantorowicach 4 i Wyciężu 4.

W powiecie krośnieńskim w Iwoniczu 4.

W powiecie Kamioneckim w Dobrotworze 5.

W powiecie kołomyjskim w Turce 3.

W powiecie lwowskim w Biłce szlacheckiej 4 i Dawidowie 4.

W powiecie łańcuckim w Brzyskiej woli 4.

W powiecie mościckim w Lackiej woli 4 i Twierdzy 3.

W powiecie niziańskim w Jarocinie 4 i Kopkach 4.

W powiecie pilznieńskim w Czarnej 4.

W powiecie przemyślańskim w Zadwórzu 4.

W powiecie przemyskim w Żurawicy 4.

W powiecie rzeszowskim w Strażowie 4.

W powiecie rawskim w Werhratej 4.

W powiecie skałackim w Orzechowicach 4 i w Kałaharówce 4.

W powiecie sokalskim w Wojsławicach 4.

W powiecie śniatyńskim w Wołczkowcach 4.

W powiecie tarnopolskim w Hłuboczku 3.

W powiecie tłumackim w Markowcach 4.

W powiecie tarnowskim w Gromniku 4.

W powiecie tarnobrzeskim w Antoniowie 4.

W powiecie tłumackim w Wyczółkach 3.

W powiecie wielickim w Bierzanowie 4.

W powiecie złoczowskim w Kniaziach 3 i Płuhowie 3.

W powiecie żywieckim w Górce węgierskiej 4.

Pomnożenie sił w istniejących już posterunkach nastąpi: w Chodorowie i Bóbrce (powiat bobrecki) po 1 żandarmie więcej; w Łopatynie, Pasiekach i Załoźcach (pow. brodzki) po 1 więcej; w Buczaczu (pow. buczacki) o 1; w Germakówce i Mielnicy po 1, w Borszczowie o 2 (pow. borszczowski); w Białej i Korach (pow. bialski) po 1; w Cieszanowie (pow. cieszanowski) o 1; w Gródku (pow. gródecki) o 1; w Horodnicy i Kociubińczykach po 2, zaś w Husiatynie (pow. husiatyński) o 1; w Radziechowie i Stojanowie po 1, zaś w Kamionce strumiłowej (pow. kamionecki) o 1; w Glinnej Nawarji (pow. lwowski) o 1; w Sądowej Wiszni i Mościskach (pow. mościcki) po 1; w Bełzcu (pow. rawski) o 2; w Bukaczowcach (pow. rohatyński) o 1: w Trzcianie (pow. rzeszowski) o 1; w Podwołoczyskach i Skałacie (pow. skałacki) po 2; w Haliczu o 3, zaś w Jezupolu (pow. stanisławowski) o 2; w Zabłotowie i Śniatynie (pow. śniatyński) po 1; w Stryju (pow. stryjski) o 2; w Ihrowicach (pow. tarnopolski) o 3; w Niżniowie (pow. tłumacki) o 1; w Nowemsiole o 1, zaś w Zbarażu (pow. zbaraski) o 2; w końcu w Mikołajowie (pow. żydaczowski) o 1.

Nowe posterunki zostaną wprowadzone w życie z dniem 1. września b. r. Oczywista, że w obec takiego pomnożenia okazała się potrzeba przyjęcia nowych ludzi, oraz poduczenia ich do nowego zawodu. W tym celu, jak się dowiadujemy, zamierza tutejsza krajowa komenda żandarmerji otworzyć z dniem 16. bm. sześciomiesięczny kurs naukowy dla aspirantów żandarmerji. Kurs ten dla jednych i tych samych aspirantów trwać będzie tylko 3 miesiące, gdyż na pierwsze 3 miesiące powołanych zostanie 120, a następnie na drugie 3 miesiące znowu 120 aspirantów.

Nie da się zaprzeczyć, że ustanowienie nowych posterunków jest z jednej strony dla odnośnych miejscowości rzeczą bardzo pożądaną, z drugiej strony wprowadzi znaczne ulgi w obowiązkach służbowych dotychczasowych posterunków. Te ostatnie będą bowiem miały odtąd mniejsze rewiry do patrolowania, a tem samem i służbę mniej uciążliwą. Fundusz krajowy jednak ponieść będzie musiał nowe znaczne ofiary spowodowane kosztami kwaterunkowemi.

6)

ZŁOTOWŁOSA.

POWIEŚĆ Z ANGIELSKIEGO.

(Ciąg dalszy.)

XII.

Biedny Maurycy dobrze już był usidlony, chociaż starał się wmówić w siebie, że wszystko to, co już uczynił i co jeszcze zamierzał zrobić dla biednej kobiety, było jedynie wypływem litości dla nieszczęśliwej istoty. Ale natychmiast jakiś głos wewnętrzny zaprzeczał temu pięknemu rezonowaniu i szeptał: na co się bronisz? wiesz o tem dobrze, żeś uległ czarowi tej dziewczyny!

Czyż zresztą mógł uciekać od tego czaru? Czyż nie było jego obowiązkiem odwiedzać co dziennie nieznajomą, zaopatrywać ją we wszystko, przekonywać się osobiście, czy rozkazy jego w celu zaspokojenia wszelkich jej życzeń ściśle były spełniane? Wprawdzie nie było jego obowiązkiem pozostawać u niej godzinami całemi, śledzić jej wzrok, jej myśl, z zazdrością pełną goryczy. Na to nie powinien był sobie pozwalać. Niestety, ulegał swoim pragnieniom, nie umiał ich poskromić, a gdy ją opuścił, zachowywał w pamięci najdrobniejszy jej ruch, każde słowo, jakie mu powiedziała, i najdelikatniejszy odcień jej głosu. Nie był w stanie myśleć o niczem.

Między innemi jej właściwościami zastanawiała go bardzo źle hamowana żywość i zwyczaj tupania maleńką nóżką, gdy mówiła o czemś, co ją niecierpliwiło, zwłaszcza, gdy opowiadała o nieznośnej ciekawości pani Flexor.

Maurycy źle sypiał i śnił na jawie, bezustannie widział głębokie przepaściste oczy, delikatne rysy otoczone bujnemi złotemi włosami o bogatym i gorącym kolorycie. Doznawał wtedy dziwnych uczuć. Opanowała go choroba niebezpieczna i nieuleczalna w czterdziestu latach... miłość.

A nie było to spokojne uczucie ludzi w jego wieku, szukające wzajemności u kobiety, nie była to wątła iskierka wśród popiołów zrodzona i świadcząca o niezupełnem wyziębieniu serca, lecz była to raczej namiętność młodzieniaszka, szał młodości, mający mu jednak przynieść szczęście lub niedolę całego życia.

Nadzwyczajna świeżość i młodzieńczość uczuć Maurycego utrudniała mu walkę z ogarniającą go miłością. Nigdy dotychczas nie uległ przejściowej nawet miłostce, nie zawierał nigdy chwilowych choćby sentymentalnych związków przelotnych.

Tak więc Maurycy dzięki pracy a może i okolicznościom, wolny dotychczas od podobnych wstrząśnień, został obecnie opanowany przez nieprzyjaciela, którego zwalczyć nie umiał. Zresztą nie usiłował nawet walczyć.

Niepokoił go wprawdzie i zastanawiał w niej brak ściśle określonych przekonań, zmienny jej humor, jej przeszłość tajemnicza i położenie, w jakiem ją znalazł; to wszystko razem wziąwszy niepochlebnie bowiem o niej świadczyło. Powtarzał sobie nawet, że nieznajoma niewarta jest zapewne jego szacunku i miłości, a jednak widział trzeźwo, że żadne wysiłki nie naprowadzą go na drogę rozsądku.

Przepędziwszy noc w tych smutnych rozmyślaniach, wstawał równo z dniem, próbował podmalowywać naszkicowane obrazy, gdyż pamiętał o przyobiecanych obstalunkach pana Stumpfa, lecz nie mógł zapanować nad myślami i oderwać ich od tej, która czekała na niego u pani Flexor. Wtedy ze smutkiem rzucał paletę, a przeglądając się w lustrze, wyrywał z brody siwe włosy i wiązał krawat, śmiejąc się gorzko z samego siebie. Już sama ta niezwykła staranność w ubiorze byłaby dostatecznym dowodem miłości u czterdziestoletniego Maurycego Ludlowa.

W ciągu trzech dni oddał nieznajomej trzy wizyty, czwartego zaś wybierając się do niej, uzupełnił troskliwie swoją tualetę i po bardzo krótkiem posiedzeniu w pracowni, wyszedł.

Nowa jakaś myśl, zrodzona w jego chorobliwej wyobraźni zniweczyła wszelkie postanowienia, jakie poczynił dnia wczorajszego wychodząc od pani Flexor. Zdołał wmówić w siebie, iż jego przygoda z nieznajomą będzie trwać krótką chwilę. A więc dlaczegoż odmawiać sobie przelotnego szczęścia i pozbawiać się widoku bohaterki? Ona i tak niezadługo zapragnie swobody, pokrzepiona ptaszyna zechce wyfrunąć — może uprzedzając to życzenie, należałoby zostawić jej zupełną wolność działania. Tak rozmyślając, postanowił wybadać ją natychmiast, a poprzestawszy na tem, co zechce mu opowiedzieć o swem nieszczęsnem życiu, będzie mógł wesprzeć ją skuteczniej niż dotychczas i dać jej możność uczciwego zarobku. Potem przestanie ją widywać, przywyknie znowu do samotności i powoli wygładzi ją ze swej pamięci...

O, zbawienne postanowienie! Maurycy trwał w niem przez całą drogę, prowadzącą na uliczkę Flosham, dzwoniąc zaś do mieszkania pani Flexor, zawarł już ze sobą pewien kompromis: czy nie lepiej byłoby zdać się na wolę losu i postąpić następnie stosownie do okoliczności?

XIII

Otworzył mu drzwi w zastępstwie matki najmłodszy syn pani Flexor, Regulus. Łobuz ten, ochrzczony imieniem tak znakomitego człowieka, miał na twarzy ślady lukrecji, a usta tak pełne tej okropnej słodyczy, iż nie mógł odpowiedzieć na żadne zapytanie przybyłego. Zniecierpliwiony Maurycy wbiegł prędko na schody i lekko zapukał do drzwi salonu. Nieznajoma, jak zwykle, leżała na starej kanapie, nie zdążyła widocznie dla tak wczesnej pory dopełnić swojej tualety i związać włosów, przed chwilą rozczesanych i spływających jej na ramiona. Jakiś nadzwyczajny urok miała ta twarzyczka o rysach kamei, otoczona falami splotów. Maurycy wyczytał na niej uczucie szlachetnej rezygnacji i wzniosły wyraz zbolałej duszy, gdy w rzeczywistości opromieniał ją tylko wyraz spokoju i zadowolenia. Silny rumieniec, jaki oblał w chwili jego wejścia lica nieznajomej, zwiększył jeszcze niepokój i niepewność Maurycego. Siadając obok niej na nizkim krzesełku, ujął jej rękę.

— Przychodzisz pan bardzo wcześnie dzisiaj. Jak pan widzisz, nie oczekiwałam go jeszcze — a zbierając rączką zwoje swoich złotawych włosów, usiłowała je zwinąć.

— Nie męcz się pani — szepnął Maurycy — przy największem staraniu nie mogłyby być wdzięczniej ułożone, zapewniam panią.

Młoda kobieta patrzyła badawczo i długo przymkniętemi oczyma na swego towarzysza, ale on tego nie zauważył, widział tylko, że go usłuchała i puściła wolno swe włosy, tworzące złotą aureolę około jej główki.

— Szczęśliwy jestem — wyjąkał Maurycy — że pani tak zdrową się czujesz.

— Zawdzięczam to panu; ach dzięki, jeszcze raz dzięki — i mała rączka utonęła w potężnej dłoni artysty.

— Nie dziękuj mi pani — rzekł Maurycy — każde słowo podzięki z twoich ust przykrość mi sprawia, a zresztą mamy o czem innem do pomówienia: przyszedłem porozmawiać z panią serjo.

— Zdaje mi się — podjęła nieznajoma — iż nie ma co nad tem się rozwodzić. Rozumiem pana: znam życie, a sam Bóg wie, że poznałam je z nienajlepszej strony... Przychodzisz pan powiedzieć mi, że nie powinnam nadużywać twej wspaniałomyślności i że czas już, abym rozpoczęła żyć na swoją rękę. Czyż nie to?

— Ależ nie, zapewniam panią, nie myślałem o tem; miejże pani na względzie nasze spotkanie nadzwyczajne.

— Nadzwyczajne, ach tak, w mieście takiem jak Londyn w dzisiejszych czasach, znalazłeś mnie pan z głodu umierającą, zająłeś się mną, nie znając mnie, ani wiedząc nazwiska mego, nie spojrzawszy nawet na twarz moją...

Ostatnie słowa do żywego dotknęły Maurycego, gdyż były wypowiedziane cierpkim i pełnym goryczy głosem.

— To prawda — odrzekł, nie mogąc ze swej strony wstrzymać się od pewnej szorstkości w mowie. — Nie znam nazwiska pani.

— Nazywam się Małgorzata Dacre — zawołała nagle, a spojrzawszy ukradkiem przez gęste rzęsy na Ludlowa i spostrzegłszy na jego twarzy dobroduszny uśmiech, podała mu rękę mówiąc:

— Pan jesteś bardzo dobry, panie Ludlow, masz serce wspaniałomyślne. Może wielu ludzi nie byłoby mi odmówiło schronienia i chleba, lecz niewielu z nich umiałoby podwoić szlachetność tego dobrego czynu wyszukaną delikatnością, z jaką pan ze mną postąpiłeś, nie zadając mi żadnego pytania...

— Bóg widzi — odparł malarz naiwnie — że mi nie brakło ku temu ochoty, lecz nieszczęście ma swe święte prawa... a zresztą byłaś pani moim gościem, lecz teraz gdyś sama bez przymusu raczyła przemówić...

— Tak — przerwała — bez przymusu, masz pan rację.

— Mogę się pani zapytać, jakim sposobem dobrze wychowana, a nawet światowa osoba, mogła być przywiedzioną do takiego...

— Ach! — wykrzyknęła uśmiechając się — pan pragniesz odzyskać czas stracony...

XIV.

Po chwili dodała zaś zjadliwym tonem:

— Pragniesz pan poznać przeszłość moją, jedynie dlatego, aby w niej zaczerpnąć światła, któreby pomogło panu do wskazania mi właściwej drogi pracy, nieprawdaż? — Zdaje mi się jednak, że intencje pana są szczere; jesteś pan wreszcie moim przyjacielem?

— Tak sądzę — bąknął Ludlow — najlepszym przyjacielem pani.

Zaśmiała się krótkim, nerwowym śmiechem.

— Więc nadeszła chwila, której się spodziewałam — mówiła dalej Małgorzata. — Czy pan przypuszczasz, że nie zadawano mi już podobnych pytań? Otóż wiedz pan, że je zawsze zostawiałam bez odpowiedzi. Lecz z panem to co innego. Pan masz prawo znać to, coby ludzie nazwali moją historją.

Jej z natury wązkie usta zacisnęły się jeszcze bardziej, nozdrza zaś rozszerzyły się. Przybierała chwilami okrutny szyderski wyraz, który nie uszedł oku Ludlowa i napawał go bojaźnią niewytłumaczoną.

— Zechciej pani zauważyć — zaczął głosem bezdźwięcznym — że o nic nie pytałem i nie pragnę niczego wiedzieć. Skromne schronienie, które ci ofiarowałem, jest twojem i będzie niem dotąd, dopóki zechcesz zeń korzystać. Niech cię nie krępują żadne względy. Jeżeli zapragniesz, możesz to miejsce w każdej chwili opuścić. Nikt badać cię nie będzie — pozostawisz pani tylko żal za sobą. *(Ciąg dalszy nastąpi.)*

Z prasy rosyjskiej.

Oczywiście wszystkie dzienniki rosyjskie poświęciły zaburzeniom belgradzkim mniej lub więcej obszerne artykuły. *Now. Wremia* pisze co następuje:

„Takie dzikie roznamiętnienie przeciwko austro-filom i to w Belgradzie, nie jest dostatecznie usprawiedliwione znanemi dotąd szczegółami. Nietylko chęć zemsty za zabicie jednego gimnazisty podburzyła tłumy belgradzkie. Prawdopodobnie samo zgromadzenie „napredniaków“ miało nazbyt niemiłą dla ludności belgradzkiej postawę, bowiem zwołane było z jakiemiś zamiarami złowrogiemi. Mamy pod tym względem pewne wskazówki. Podług relacyi *Temps*, znaczne przygotowania poprzedziły zgromadzenie. Przywódcy austrofilów chcieli pono przekonać, że szeregi ich stronników znacznie się zwiększyły od chwili abdykacji króla Milana. Ale jeśli tak jest, to w jakimże celu zwołani z całego kraju „napredniacy“ byli zaopatrzeni w broń? Liczono na 2.000 uczestników zgromadzenia, zebrało się nie całe 600. Napredniacy z okręgów bardziej oddalonych od Belgradu, najęli parostatki w celu przywiezienia stronników do stolicy Serbji; inni mieli przybyć konno, z muzyką i sztandarami. Dwa tysiące partyzantów zbrojnych, podzielonych na piechotę i kawalerję, podlegających rozkazom jednego wodza, człowieka śmiałego i nawykłego do dzierżenia władzy w swem ręku, stanowiłyby w istocie, zwłaszcza jak na Belgrad, siłę poważną i mogłyby istotnie piwa nawarzyć. Garaszanin spodziewał się jeszcze, że połączą się z nim liczni członkowie stronnictwa radykalnego. Jakież były istotne zamiary przywódcy? Czyżby były ministerprezydent pragnął istotnie tylko nahałasować na zgromadzeniu? Nie, sprawę ciemną poczynał, a tembardziej podejrzaną, że Austrja udzieliła mu znacznej sumy pieniędzy. Wojska austrjackie ściągały się, jak wiadomo, do serbskich prowincyj Węgier, a to od czasu abdykacji Milana i obecnie po tamtej stronie Dunaju, naprzeciwko Belgradu, stoi dość poważny oddział wojsk austro-węgierskich. Gdyby z Belgradu podano rękę Austrjakom, to ostatni nie powstrzymają się zapewne przed łudzącą perspektywą pogospodarzenia nieco w Serbji... Czekajmy“.

St. Piet. Wied. przytoczywszy znane już szczegóły o zaburzeniach, powiadają, że: „W Wiedniu nie są kontenci z tego, co zaszło w Belgradzie. I nic w tem dziwnego. Jeżeli chodziło o przeświadczenie o istotnej niepopularności napredniaków w Serbji, o tem, jak są nieliczni pośród narodu serbskiego, to rzeczywiście nic lepszego nad to, co zaszło, niepodobna było wymyśleć. Smutnem jest to, że renegaci ci zdołali wszakże zakłócić prawidłowy i spokojny rozwój życia serbskiego. Nieporządki i zaburzenia ponowiły się w poniedziałek i niewiadomo kiedy się skończą. Dzikość napredniaków, strzelających do tłumów bezbronnych, wywoła dzikie także obchodzenie się tłumów z każdym stronnikiem Garaszanina. Któż może być odpowiedzialny za to, co zaszło? Niewątpliwie napredniacy i ci, co stali za ich plecami. Nazbyt pomyślnie i dobrze utrwala się w Serbji era narodowości. Trzeba to było zachwiać i steroryzować. Oczywiście napredniakom nie udało się zrestaurować swego stronnictwa, ale potrafili przedstawić Serbję w świetle rewolucyjnem.“

„Ale cóż będzie dalej? Naturalnie — przyszłość to pokaże; tymczasem zaś dyplomacja rosyjska ma czas do przygotowania się stosownego na wszelkie ewentualności.“

Dzienniki dzisiejsze rozprawiają znowu o Serbji. *Now. Wrem.* nie wierzy, „aby Austrja zdołała wywołać takie zatargi wewnętrzne w Serbji, żeby aż stało się potrzebnem zajęcie tego kraju. O zajęciu nie może być nawet mowy, bowiem nie przypuszczamy ani na chwilę, żeby podobne zamiary rządu wiedeńskiego nie wywołały energicznego protestu z naszej strony. Osoby, które myślą, że Rosja będzie uprawiała politykę pokojową *quand même*, mylą się grubo.“

St. Piet. Wied. mówią także otwarcie, że zatargi belgradzkie wywołane były przez Austrję. „Jeżeli ewentualne zajęcie przez Austrję s-ndżaku Nowobazarskiego przewidziane jest w §. 25 traktatu berlińskiego, to dążenia do zajęcia Serbji stawią Austrję oko w oko z *veto* Rosji. Cokolwiek powiedzą w takim razie mocarstwa zachodnie, to Rosja w zjawieniu w Belgradzie garnizonu austrjackiego będzie widziała *casus belli*. Czyż mogą być wątpliwości co do tego, że Rosja musi albo przekreślić całą swą politykę wschodnią, Salonikę i Stambuł, albo też uprzedzić Austrję zawczasu, że zajęcie Serbji będzie tą iskrą, która odrazu wywoła wielką wojnę europejską? Niemożliwemi też są wszelkie chwiejności lub wątpliwości dyplomacji rosyjskiej i nic innego prócz szkody nie przyniosły interesom Rosji i pokojowi Europy. Oświadczenie się nasze wyraźne i jasne w sprawie serbskiej zabezpieczy najsnadniej spokój Europy.“

W dalszym ciągu *St. Piet. Wied.* mówią z całem uznaniem o pracy ministrów serbskich, o postępowaniu i zachowaniu się regencji i dodają w końcu: „Nie wątpimy, iż w danym wypadku panowie ci doznają najzupełniejszego poparcia ze strony Rosji.“

Akcja przedwyborcza.

Lwów 3. czerwca.

Od pierwszej chwi rozpoczęcia akcji wyborczej dzienniki, stojące na usługach większości sejmowej usiłowały w sposób „jaknajdostępniejszy podkopać jedność i ufność w stronnictwie postępowem. W jednym z ostatnich numerów *Now. Ref.* wykryła i przedstawiła ten cały plan, konstatując równocześnie bezowocność tych usiłowań na teraz i na przyszłość. Ale nie tylko w *Gaz. Nar.*, *Czasie*, *Przeglądzie* większość sejmowa ma swoje tuby — dla zagranicy jest nią i *Politik*, która pod pozorem polemiki z *N. fr. Pr.* rozsiewa najkłamliwsze wieści o stanie rzeczy w naszym kraju.

Już z chwilą powołania p. Romanowicza do komitetu dla Galicji zachodniej rozpisała się *Politik* na temat „liberalnych“ dążności komitetu centralnego, a uniesienie jej nie miało granic, gdy komitet centralny lwowski powołał trzech reprezentantów miast i miasteczek. Z faktu, że redaktor *Dziennika Polskiego*, który zresztą wyraźnie oświadczył, że wchodzi do komitetu nie jako dziennikarz ale na podstawie mandatu komitetu miast i miasteczek, wysnuwa *Politik* wniosek, że *Dziennik Polski* popierać powinien komitet centralny.

Nie jest to niewiadomość ale zła wola *Politik* doskonale wie, że tak *Czas* jak i *Gazeta Narod.* są wyrazem szlachetczyzny z jej wadami i przesądami i walczą w obronie dzisiejszej większości sejmowej, że *Przegląd* służy temu, kto mu płaci, że *Reforma*, *Kurjer* i *Dziennik* prowadzą zasadniczą walkę, nie przeciw osobom, ale przeciw zasadom przez te osoby reprezentowanym. *Politik* doskonale wie, że owi trzej przedstawiciele miast i miasteczek skazani są z góry na opozycję, że dzięki regulaminowi, (który zresztą komitet centralny musi elastycznie stosować — vide sprawę kosowską), bywają oni majoryzowani i są zawsze w mniejszości. Przeciw takiemu trybowi postępowania musimy występywać i występujemy; żądamy, ażeby Sejm nie był reprezentantem kasty, ale całego kraju, domagamy się ażeby szerokie masy ludu i inteligencji nie były wodzone na pasku i teroryzowane nielegalnymi wpływami, domagamy się wreszcie, ażeby kandydaci nie byli narzucani, albo stawiani w gronach przyjacielskich i sąsiedzkich, ale ażeby stanęli jako powołani głosami wolnych obywateli, wyznali swoje zasady i dopiero na tej podstawie byli wybierani.

Politik tak dobrze, jak każdemu z nas, wiadomo, że postępowanie komitetu centralnego nie opiera się na powyższych zasadach, że jego tendencje są inne — twierdzenie więc, jakoby *Dziennik Polski* mógł kiedykolwiek akcję komitetu centralnego w dzisiejszym jej wyglądzie popierać, jest fałszem — albo absurdum. Niechaj nasza koleżanka czeska wybiera co woli.

* * *

Wiceburmistrz miasta Nowego Sącza nadsyła do zamieszczenia następującą uchwałę rady miasta Nowego Sącza, powziętą w dniu 22. maja 1889, przed przystąpieniem do porządku rozpraw 18 głosami na 20 głosujących:

Rada miasta, będąc przez komitet centralny przedwyborczy dla zachodniej Galicji powołaną do ukonstytuowania się w komitet przedwyborczy dla wyboru posła na Sejm krajowy z miasta Nowego Sącza, a tem samem w poczuciu, że jest uprawniona i powołana do wyrażenia życzeń wyborców, uchwala, że burmistrz miasta Nowego Sącza dr. Slawik, ofiarując JE. dr. Juljanowi Dunajewskiemu ministrowi skarbu, a dotychczasowemu posłowi na Sejm krajowy z miasta Nowego Sącza, mandat poselski na dalszy okres wyborczy przy sposobności swej bytności w interesach miasta w Wiedniu, działał po myśli rady miasta, a tem samem rada miasta za ten jego krok uczyniony za poprzedniem porozumieniem się z członkami zwierzchności gminnej, wyraża mu swe uznanie i takowy w zupełności zatwierdza.

Zarazem upoważnia się zwierzchność gminną, aby postarała się o to, iżby niniejsza uchwała w całej swej osnowie, w myśl obowiązujących przepisów ustawy prasowej ogłoszoną została w tych wszystkich dziennikach krajowych, które w ostatnich czasach zamieściły korespondencje z Nowego Sącza, odnoszące się do zaofiarowania przez burmistrza dr. Slavika mandatu poselskiego z miasta Nowego Sącza JE. ministrowi skarbu dr. Dunajewskiemu, a to w celu wyjaśnienia prawdziwego stanu rzeczy i zapobieżenia możliwie mylnemu tłomaczeniu treści tych korespondencyj.

Podpisano: *Brzeski.*

Przykro nam bardzo — że szanownej Radzie miasta Nowego Sącza musimy wytknąć, iż **jest w błędzie**. Zasadniczo bowiem rada miejska reprezentuje miasto i jego wyborców w sprawach miejskich, ale nie w sprawie wyboru posła na Sejm, gdyby bowiem tak było, to ustawa wyborcza nadałaby radzie miejskiej, ale nie wyborcom, prawo wyboru posła. Ale nawet ze stanowiska komitetu centralnego przedwyborczego, na który się rada miejska powołuje w swojej uchwale — rada miejska nie może sobie uzurpować w tej sprawie reprezentacji wyborców.

W piśmie z dnia 5. maja br. do burmistrzów miast, które same posłów na Sejm wybierają, komitet centralny pisze:

„Komitet centralny zaprasza przeto Wgo pana, abyś w właściwym czasie raczył zwołać **ogólne zgromadzenie wyborców celem wybrania komitetu miejskiego**, któryby samodzielnie kierował czynnościami przedwyborczemi“ — a dalej: „Wprzód jednak raczy WPan wraz z wszystkimi członkami rady miejskiej ukonstytuować się jako tymczasowy komitet **jedynie tylko** w celu jak najrychlejszego wyboru jednego delegata...“ itd. na zjazd delegatów do Krakowa.

Z czego jasno wypływa, że nawet według pojmowania komitetu centralnego rada miejska miała tylko wybrać delegata na zjazd, zaś całą dalszą akcją ma kierować „samodzielnie“ zgromadzenie wyborców i wybrany przez to zgromadzenie komitet. Zaproszenie ministra do kandydowania jest krokiem tak w akcji wyborczej decydującym, że tylko zgromadzeniu wyborców, albo jego komitetowi służyło prawo do przedsięwzięcia tego kroku.

* * *

Zaleszczyki 31. maja. Na dzisiejszem zgromadzeniu obszerniejszego komitetu przedwyborczego uchwalono oświadczyć się za kandydaturą Chamca na posła do Sejmu, tudzież dla przeprowadzenia skuteczniejszej agitacji, zawiązać subkomitet w Tłustem. Włościanin Uhryniuk postawił wniosek, przez zgromadzonych uchwalony, by wezwać posła byłego i obecnego kandydata Chamca do stawienia się przed wyborcami, celem zdania sprawy i wypowiedzenia swojego przekonania politycznego i wysłuchania życzeń wyborców. Dzień tego sejmiku relacyjnego i zgromadzenia wyborców ma być ogłoszony we wszystkich gminach w języku ruskim.

* * *

Z Limanowskiego powiatu otrzymujemy następujące pismo: W naszym powiecie zawiązał się komitet przedwyborczy włościański, samodzielny, którego pierwsze posiedzenie odbyło się 19. maja po południu w niedzielę. Z odleglejszych gmin wielu z zaproszonych nie przybyło. Jednogłośnie uchwalono zaprosić na kandydata Łukasza Goryczke, włościanina i wójta gminy Stopnic Szlacheckich, albo Jana Koszuta, wójta gminy Wysokie, którzy obydwa są zacni, uczciwi i uczeni gospodarze.

* * *

Rzeszów 1. czerwca. Dzisiaj odbywa się pierwsze posiedzenie miejskiego komitetu przedwyborczego, złożonego z 40 osób. Porządek dzienny obejmuje naprzód ukonstytuowanie się komitetu, wybranie prezydującego, sekretarzy itd., poczem komitet ułoży dalszy plan działania w sprawie wyborów.

Niewiadomo jest jeszcze, czy czyja kandydatura będzie już jawnie ogłoszoną. Mimo zaprzeczeń, dr. Zbyszewski jest silnie popieranym kandydatem.

* * *

Brody 2. czerwca. Dnia 1. bm. odbyło się posiedzenie komitetu wyborczego wobec 16 na 30 wybranych. Wybrano burmistrza p. Witosławskiego przewodniczącym, dr. Goldhabera zastępcą, a p. Rojeckiego sekretarzem. Na porządku dziennym było wysłanie listu, zapraszającego p. Hausnera do złożenia sprawozdania poselskiego z upłynionej kadencji sejmowej. Żywą dyskusją wywołał ustęp ostatni, wystylizowany przez sekretarza p. R., który brzmi tak: „Przy tej sposobności ośmiela się podpisany komitet ze swej strony upraszać W. Pana, abyś raczył i na tę kadencję sejmową ubiegać się o mandat poselski z tutej. miasta.“ — Między przewodniczącym, który na ten czas oddał przewodnictwo zastępcy, a p. referentem, powstała dyskusja której ostatecznym wynikiem było, że ustęp ten zmieniono o tyle:

„Przy tej sposobności ośmielamy się nadmienić, że tutejsze zgromadzenie przedwyborcze z dnia 20. maja br., postanowiło ściśle przestrzegać przy wyborze przyszłego posła programu przez wiec lwowski dla miast i miasteczek uchwalonego, a przez nie w całej osnowie przyjęte (ten dodatek wobec znanych zasad p. Hausnera jest zbyteczny), a zarazem upraszamy W. P. o łaskawe oznajmienie nam, czy zamyśla i nadal ubiegać się o mandat poselski z naszego miasta“.

* * *

Wieliczka 31. maja. Podczas gdy w innych powiatach komitet przedwyborczy po wysłuchaniu kandydatów odbył głosowanie i kandydata, mającego najwięcej szans przejścia przedstawił komitetowi centralnemu do zatwierdzenia, u nas dotąd nie odbyło się jeszcze żadne posiedzenie tegoż komitetu. Nie podejrzywamy bynajmniej szan. prezesa rady powiatowej, przewodniczącego także w komitecie przedwyborczym, o jakieś tajne zamiary, lecz dziwimy się tej powolności, która nie przyczynia się wcale do prawidłowego rozwoju akcji przedwyborczej. Nie dziw też, że kandydat stronnictwa wstecznego, p. Stanisław Niedzielski, należący do najniepopularniejszych w powiecie osobistości, nie znajdując ze strony komitetu przedwyborczego stosownej represji, usiłuje szerzyć między ludem wiejskim demoralizację i podczas targów i jarmarków w szynkowniach i handelkach propaguje swoją kandydaturę. Dziwić się atoli należy, że znajdują się tu i owdzie ludzie dobrej woli, lecz słabego umysłu w tak niehonorowej, na znikczemnienie ludu wychodzącej robocie, mu pomagający i radzimy im szczerze, aby urządzanie pijatyk pozostawili rządcy i ekonomowi p. Niedzielskiego, którym podobna służalcza funkcja jest najwięcej do twarzy.

W mieście naszem takie orgje przedwyborcze nie mogą zjednać p. Niedzielskiemu zwolenników i kandydatura jego jest stanowczo potępioną. Paniczów dworskich pozostawiamy szan. pp. wyborcom zwiększych posiadłości i zastrzegamy się przeciw narzucaniu ich nam, gdyż nie możemy ich uważać ani jako przedstawicieli mieszczaństwa, a tem mniej jako reprezentantów interesów włościańskich. Spodziewamy się też, że p. Niedzielski przekonawszy się, że prócz u nader nielicznych stronników kierunku wstecznego, nie znajduje nigdzie poparcia, i odstąpi od zamiaru dalszego rozpajania i demoralizowania ludu wiejskiego i cofnie swoją kandydaturę, popularną jedynie „w“ szynkowniach i handelkach.

* * *

Maków 2. czerwca. W tutejszym okręgu agitują na gwałt za Czesławem hr. Lassockim, który tak pięknie „poświęcił“ karczmę. Grono wyborców niezawisłych przeciwstawi tej kandydaturze inne osobistości, a także p. Szczepana Wicherka, znanego organizatora Towarzystw zaliczkowych i „Rodziny“. W każdym razie użyć należy wszelkich sił, ażeby tylko wyboru p. Lassockiego nie dopuścić.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Do Lwowa przybył hr Orłow, syn, celem wzięcia udziału w środę w pogrzebie śp. dr. Alfreda Potockiego.

Kalendarz. Wtorek (4.): Kwiryna. — Wschód słońca o godzinie 4. min. 8, zachód o godzinie 7. min. 47.

Na pogrzeb śp. Potockiego wydelegowała gmina m. Brodów burmistrza p. Witosławskiego i tegoż brata. Delegaci złożą na trumnie zmarłego, który był honorowym obywatelem miasta Brodów, wspaniały wieniec.

Gal. Towarzystwo leśne reprezentować będą na pogrzebie śp. Alfreda Potockiego pp.: dr. Małachowski, Romuald Makarewicz i prof. Wł. Tyniecki.

Kraj. szkołę gospodarstwa lasowego reprezentuje na pogrzebie śp. Alfreda Potockiego, prof. Władysław Tyniecki.

Mianowania. Kraj. dyrekcja skarbu zamianowała kontrolora podatkowego, Rudolfa Wiehlera, poborcą podatkowy w IX. klasie rangi.

P. Gustaw Piotrowski, dr. med. z Krakowa, powołanym został do szkoły rolniczej w Dublanach jako docent fizjologji, na miejsce opróżnione po śp. dr. Kahanym.

Temperatura. Barometr opada. Srednia temperatura wczoraj była + 22·5°C., najwyższa + 28·0°C., najniższa + 15·0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr z północnej strony, średnia temperatura doby jeszcze wyższa, niebo w części zachmurzone, a powietrze miernie wilgotne i skłonne do burzy; deszcz chwilowy, zresztą pogodnie.

Kapele wojskowe przygrywać będą w miesiącu czerwcu w następującym porządku: dnia 3, 17. i 24. w Parku Kilińskiego; 4, 18. 26. na Górze zamkowej; 5, 12. i 19. przed główną strażnicą; 6, 13. i 27. przed gmachem namiestnictwa; 7, 14, 21. i 28. w Ogrodzie miejskim; wreszcie 11. i 25. przed pałacem inwalidów. Początek każdej produkcji, złożonej z 8 numerow. o godzinie w pół do 7. wieczorem.

W Krynicy i Szczawnicy otwarte zostały dnia 1. bm. stacje telegraficzne z ograniczoną służbą dzienną na czas tegorocznego sezonu kąpielowego.

Urząd pocztowy i telegraficzny w Brodach przeniesiony został onegdaj do własnego rządowego budynku, będącego ongi własnością śp. Hausnera.

Pożary. Z Kołomyi donoszą nam, że ubiegłej niedzieli w Podhajczykach 1½ mili od Kołomyi spaliła się gorzelnia wraz z wszystkimi zapasami. Zgorzało także stodwadzieścia wołów, stojących na braże. Szkodę ponoszą p. Łukasiewiczowa i pachciarz Lothringer. Szkoda ogółem wynosi 30 tysięcy, asekurowaną zaś była na 20 tysięcy. Ogień prawdopodobnie był podłożony.

Z Glinian piszą nam: Miasteczko nasze tylekrotnie nawidzane ogniem, w którym w jednej chwili traciło całe swe mienie po kilkudziesięciu gospodarzy, było znowu widownią pożaru, który przy silnym wichrze mógł jedno z naszych przedmieść, a nawet i całe miasto obrócić w perzynę. O godz. pół do drugiej z południa d. 1. bm. przy nadchodzącej burzy, uderzył piorun w szopę włościańską i w przeciągu kwadransa pożar objął pięć zagród włościańskich. Szkoda ubezpieczona w Towarzystwie krakowskiem wynosi 1800 złr.

W imieniu miasta, jakoteż i pogorzelców, poczytujemy sobie za obowiązek wyrazić publiczne podziękowanie p. Stanisławowi Burlidze i W. Skibińskiemu, oficjalistom skarbu hr. Potulickiego, za spieszne dostawienie własnych rekwizytów ogniowych, jakoteż udzielenia pomocy sikawkom do zlokalizowania i stłumienia pożaru.

Wyrokiem sądu ziemiańskiego w Toruniu z d. 26. kwietnia br. zakazaną została książka: „O polskim naczelniku Kościuszce i o Racławickiej bitwie dnia 4. kwietnia 1794. Lwów. Księgarnia Polska 1878.“

Samobójstwo. Z Brodów donoszą nam, że w lesie na granicy powiesił się szewc i właściciel domu Bazyli Jaremczuk, w skutek sprzeczki i podejrzeń o młodą żonę.

W sprawie pożaru w Podhajcach, zamieszcza ks. Dudykiewicz, proboszcz podhajecki, następującą korespondencję w nrze 112 *Diła*:

„Według wykazów urzędowych zgorzało w Podhajcach 453 numerów — między temi 74 chrześcijańskich. Bez dachu i chleba pozostało 3000 osób w 853 rodzinach, między tem 112 chrześcijańskich. Szkoda zlikwidowana dotąd na 921.130 zł., lecz są coraz to nowe zgłoszenia. Asekurowano wszystkiego na 64.000, a sama asekuracja krakowska ma do wypłacenia 41.000 zł.

Ze składek wpłynęło dotąd, na ręce burmistrza, 1618 zł. 32 ct., oprócz licznie nadesłanych wiktuałów. Ofiary, przychodzące na moje ręce, ogłaszać będę w *Dile*. A o ofiary te ja raz jeszcze usilnie proszę, bo nędza okropna między nieszczęśliwymi rzemieślnikami, biednymi już i przed pożarem. Z chat ich ani jednej całej podwaliny nie ma, niemożnością było uratować niczego, bo ogień srożył się jak morze rozhukane: z kilku stron odrazu płynęła ognista rzeka i ludzie padali na twarz, aby nie widzieć, z której ich strony płomienie ogarną. Obecnie snują się ludziska między zgliszczami w popalonej odzieży, z osmalonemi rękami i głowami. Ze zgliszcz wydobyto 24 trupów, a wiele dzieci jeszcze brakuje. Kupcy po placach, po ścianach domów rozwieszają niepodopalane szczątki towarów, ale co pocznie nasz kuśnierz lub szewc, jeżeli nie ma z czego szyć i u żyda w sklepie nie dostanie, bo sklepu nie ma, wszędzie zgliszcza. Gospodarzom na przysiołku „Holendry“ pogorzały wozy, pługi, brony; niejeden byłby zarobił przy zwózce materjałów, obecnie nie ma czem wozić ani sobie, ani drugim. Nie jestem w stanie opisać strasznego nieszczęścia, kiedyśmy w niedzielę wieczorem z kilku parafianami wyszli na cerkiew, aby podogaszać gdzieniegdzie tlejące belki, to jak daleko okiem zajrzeć było można, przedstawiało się całe piekło dogorywających domów; głowa się zawracała i serce pękało. Dodajcie do tego ćmę złodziei, co niby dzikie zwierzęta rabowali wyratowane mienie, a mieć będziemy choć słabe pojęcie o tem, co się tu dzieje. W dodatku jeszcze bieda z rozmaitymi korespondentami.

Urzędowa gazeta poprzestała na pierwszym telegramie i podawszy szkodę na 200.000 zł., nie wspomina ani słowem więcej, tak jakby owe tysiące zgłodniałych pogorzelców niczego nie potrzebowały. Inni z różnych przyczyn i dla rozmaitych celów wypisują jednym panegiryki, a czernią niesympatyzujących z nimi. W komitecie prowizorycznym dla jakichś osobistych niechęci nie ma jedności. Zostawcież panowie na poźniej wszystkie niezgody i kłótnie, bo tem nikogo nie zachęcicie do ofiarności, a niebawem zawita między naszych nieszczęśliwych straszny gość: głód! Czy i z nim będziecie walczyć korespondencjami?“

Brutalność. *Gazeta Przemyska* donosi: Wachmistrz ułanów, ćwicząc onegdaj oddział żołnierzy w mustrze pieszej, tak się uniósł gniewem przeciw jednemu z żołnierzy, źle wykonującemu obroty, iż rzucił na niego pałaszem. Pałasz przeszył na wylot prawe przedramię żołnierza. Ciężko rannego odstawiono do szpitala, a srogiego wachmistrza uwięziono i będzie on odpowiadał za swój czyn brutalny przed sądem wojskowym.

Z pobytu szacha w Warszawie. Onegdaj wieczorem przysłano władcy Iranu kosz kwiatów, z napisem: od *„belle-enfant.“* Zaraz się domyślono, że kwiaty pochodzą od dziewczynki, którą Nasr-ed Din podczas zwidzenia wystawy pracy kobiet pogłaskał i nazwał: *belle-enfant*. Szach prosił, aby się koniecznie dowiedziano o adresie i nazwisku rodziców małej ofiarodawczyni. Matką jej jest pani Jezierska, właścicielka składu kwiatów z Nowego-Swiatu. Adjutant szacha następnego dnia rano zawiózł dla *belle-enfant* pierścionek z brylantem. Podarek ten, według oceny jubilerów, ma wartości około 500 rs. Nie licząc wydatków nadzwyczajnych, etat dziennego rozchodu w czasie podróży, objęty listą budżetową szacha, wynosi na walutę francuską 20.000 franków Na Paryż suma ta zostanie podniesioną do 50.000 franków dziennie.

Marszruta dalszej podróży po Europie władcy Iranu jest następująca: Szach uda się z Warszawy do Prus: w Poznaniu zabawi dwa dni, w Berlinie, gdzie będzie uroczyście przyjmowany, 4 dni; w Hanowerze i Münster po jednym dniu i pojedzie do Holandji. W Amsterdamie wysoki gość bawić ma dwa dni, w Hadze i Harlem 3 dni; w Belgji szach spędzi cały tydzień i uda się do Anglji, gdzie w ciągu 25 dni zwidzać będzie główniejsze miasta; 7. sierpnia przybędzie do Paryża na 18 dni, a następnie w Dijon zabawi dzień jeden. Z Francji szach uda się do Szwajcarji: w Lozannie zabawi 2 dni, w Bernie 3 dni, w Zurychu 2 dni. Następnie w Baden zabawi 5 dni, w Stuttgardzie 3 dni, w Monachjum 4 dni; dnia 17. września wysoki gość przybędzie do Austrji: w Salcburgu spędzi dni 4, w Lincu 3, w Budapeszcie 4, w dniu 30. września uda się do Stambułu na 10 dni; 12. października powróci do Wiednia na 7 dni, zkąd na **Lwów** powróci na terytorjum rosyjskie i uda się do swoich posiadłości.

Hr. Jamagato-Arytomo, minister japoński, w randze jenerał-porucznika, przybył do Warszawy w przejeździe z Wiednia do Petersburga.

Romans z życia. Pod tym tytułem zamieszcza *W. Allg. Ztg.* wiadomość z Wilna o romansie, który rozegrał się przed sądem. Wdowiec, liczący lat przeszło 60, nazwiskiem Mackiewicz, wł. dóbr, poślubił przed dwoma laty nader piękną 20-letnią córkę swego zarządcy, w której był szalenie zakochany. Stara, wiecznie jednak nowa historja, powtórzyła się i tu. Sąsiad okoliczny Raczyński upodobał sobie młodą mężateczkę, a i ta nie pozostała dlań bez wzajemności. Inny właściciel dóbr Zaleski, który również dobijał się o względy pięknej mężatki, lecz ich nie pozyskał, mimo tego chwalił się głośno swojemi rzekomemi sukcesami. Pewnego dnia Mackiewicz i Raczyński powróciwszy do dworu pierwszego, zastali w pokoju pani Mackiewiczowej — p. Zaleskiego. Ten po przybyciu obu panów niebawem zamierzał się oddalić — obaj atoli oświadczyli gotowość odprowadzenia go do domu, oddalonego o wiorst kilka. Mackiewicz i Raczyński powrócili w nocy do siebie, Zaleski jednak znikł. Zrazu więziono rozmaitych ludzi, w końcu zwrócono się ku Mackiewiczowi i Raczyńskiemu, którzy onegdaj wyrokiem sądu skazani zostali na dożywotnie zesłanie na Syberję.

Sekcjonowany za życia. Jak donieśliśmy, niedawno umarł w Nowym Jorku słynny odgadywacz myśli, Bishop. Obecnie donoszą dzienniki, że Bishop zapadał często w stan zupełnej katalepsji bezpośrednio po rozwiązaniu jakiegoś trudniejszego zagadnienia i że taki stan kataleptyczny wzięto ostatnim razem za śmierć, a — co gorsza — poddano w kilka godzin ciało sekcji... Jeżeli ten człowiek żył — co przecie zostało skonstatowane — straszne musiał przechodzić męczarnie, zanim nóż sektora nie przeciął pasma jego życia, gdyż, jak powszechnie wiadomo, ludzie w letargu lub w katalepsji widzą i słyszą, a tylko ruszyć się nie mogą.

Sekcji na nieszczęśliwym dokonali tak lekkomyślnie najsłynniejsi lekarze Nowego Jorku.

Sprawa nabrała naturalnie ogromnego rozgłosu i jest przedmiotem dochodzenia sądowego.

Sekcja nie wykryła nic niezwykłego w ustroju ciała sławnego odgadywacza.

Styl handlarza bydła. Jeden z handlarzy bydła i nierogacizny w Galicji, otrzymał następujący telegram od kolegi swego z Wiednia: „Zaraza zniesiona. Jutro wszystkie świnie na kolej i ty także. Nie wyjeżdżaj rano, bo pociąg osobowy bydła nie zabiera. Świnie idą w górę, miej się na baczności. Jeżeli potrzebujesz chudych wołów, pamiętaj o mnie.“

Konfiskata. Wczorajsze ranne wydanie *Dziennika* skonfiskowała c. k. prokuratorja z powodu artykułu pod tytułem: „Z nad galicyjskiej granicy“, powtórzonego z *Münhener Neuste Nachrichten*.

Pogrzeb śp. A. hr. Potockiego. Onegdaj rano w sali posiedzeń magistratu odbyło się posiedzenie delegatów rady miejskiej. Uchwalono na pogrzeb śp. Potockiego wysłać delegację, złożoną z prezydenta, p. Mochnackiego, wiceprezydenta, dr. Marchwickiego, pierwszego delegata, p. Michalskiego i radnych pp.: Krasuckiego, dr. Schaffa, Getritza, Stokowskiego, Bardasza i Schayera. Nadto uchwalono złożyć na trumnie wieniec z napisem: „Reprezentacja m. Lwowa — wielce zasłużonemu mężowi“.

Rada miejska *in corpore* powita na dworcu kolejowym prezydenta ministrów hr. Taaffego.

Umysłowo chorego Marcina G., mieszkającego w hotelu Podolskim, odstawiono onegdaj do głównego szpitala. G. rozporządzał znaczniejszą gotówką, którą rozpożyczył rozmaitym osobom.

O posadę rabina, właściwie kaznodziei, opróżnioną wskutek śmierci bp. Löwensteina, kompetuje rabin z Łodzi, dr. Krygier, który w środę wygłosi w templum przy ul. Zółkiewskiej kazanie w języku polskim.

(*m*) **Festyn „Sokoła“.** Wśród rozmaitych zabaw ogrodowych i festynów, które w ciągu lata sprowadzają nam każdej niedzieli rzęsisty deszcz, największą sympatją publiczności cieszy się zupełnie słusznie festyn dzielnych naszych „Sokołów“. Onegdaj wieczorem Góra Zamkowa zaroiła się tłumami publiczności, tak, że deszcz z piorunami i błyskawicami, który padł o godzinie trzy kwadranse na 7., nie uszkodził wcale kasy komitetu. Publiczność schroniła się częścią pod kasztany, reszta, w braku deszczochronów, kryła się w sali restauracyjnej. Burza trwała kilka minut, poczem panie, sprzedający losy na loterję fantową, znowu zajęły swoje stanowiska.

Losy sprzedawały panie: pułkownikowa Dylewska, K. Ostaszewska-Barańska, Moszyńska, Krasucka, A. Ostaszewska, Lechowa, Topolnicka, Marszałkiewiczowa, Frydrychowa i Weiglowa.

Loterja szła wybornie, wymienione wyżej panie potrafiły nawet największych „skąpców“ skłonić do szukania szczęścia w urnie, napełnionej po brzegi losami.

Program zabawy w zupełności został wyczerpany, a *Jednodniówka*, wydana staraniem komitetu, cieszyła się wielkiem powodzeniem. W wydawnictwie tem, wcale zgrabnie ułożonem, znajdujemy wyborne wiersze znanych humorystów i współpracowników *Śmigusa*, pp. Fran. Konarskiego, L. G. Dziubińskiego i Romualda Theodorowicza „Pogodę“, prozą „Aforyzmy“ umieścili pp. A. Wilczyński, dr. K. Ostaszewski-Barański, Lubin Ilasiewicz, W. Wszelaczyński, St. Woynarowski.

Reszta autorów kryje się pod pseudonimami. Wiersze „Do „Sokołów“ zamieścili pp. Nelin Gordziewicz i Szczęsny Zahajkiewicz.

Tyle o literaturze.

Nagrodę za trafne rozwiązanie szarady otrzymała panna Kopystyńska.

Muzyka 30. pp. dziarsko przygrywała, a za odegranie wieńca z pieśni narodowych zbierała huczne oklaski.

W restauracji na szklankę piwa trzeba było czekać najmniej pół godziny. Każdy z kelnerów usprawiedliwiał się tem, że „ten stół do mnie nie należy“... A ta sama procedura powtarzała się przy płaceniu. Właściciel restauracji w własnym interesie powinien usunąć te nieporządki.

Słowem — festyn, pomimo deszczu, udał się wybornie.

Karygodna nieostrożność Marja Mulka, sługa pozostająca w obowiązku u pp. N. przy ul. Staszica l. 8, wysypała onegdaj z ganku trzeciego piętra żarzące węgle na dach parterowego domku krytego gątami. Oczywiście gąty w jednej chwili zajęły się, ogień jednak ugaszony został natychmiast przez dozorcę domu i sługi.

Kradzież w kościele. Pani Józefie Sokalskiej, wdowie po urzędniku kolejowym, skradziono onegdaj w kościele OO. Jezuitów podczas nabożeństwa pugilares, zawierający kilkanaście guldenów, zaś Michałowi Chudiakowi w kościele OO. Bernardynów srebrny zegarek.

Za dręczenie zwierząt pociągnęła policja do odpowiedzialności krawca Edwarda Muszyńskiego, który trzymał w pomieszkaniu kilka ptaków i morzył je głodem. Biedne zwierzęta puszczono na wolność.

Spłoszony złodziej. P. Jakub Moldauer, mieszkający przy ul. Sykstuskiej l. 14, przebudziwszy się w nocy, spostrzegł mężczyznę, stojącego tuż obok łóżka, zapalającego zapałki. Na krzyk Moldauera złodziej uciekł i ukrył się za kufrem, stojącym w sieniach, został jednakże poznany przez ścigającego go Moldauera jako syn stróża tej kamienicy. Policja odszukała onegdaj i aresztowała rzezimieszka, który się nazywa Jędrzej Nowosada.

Wycieczka Koła literacko-artystycznego do Brzuchowic, zapowiedziana na czwartek, d. 6. bm., niczem nie ustąpi zeszłorocznej, urządzonej do Zimnej wody, która tak świetnie się powiodła. Komisja wydelegowana celem poczynienia odpowiednich przygotowań, była w Brzuchowicach w niedzielę, dokąd przyjechawszy także p. prezydent miasta, przyrzekł poczynić wszelkie potrzebne jeszcze zarządzenia co do terenu. Na miejscu oświadczył także gotowość do wszelkich ułatwień p. naczelnik stacji. Restauratora zobowiązano do podawania jadła dobrego i po cenach z góry cennikiem ustanowionych. Weranda stacji kolejowej od strony lasu posłuży popołudniu do spo-

życia kawy i herbaty, inne potrawy podawane będą w lesie, wieczorem zaś przemienioną zostanie na salę balową. Pociąg ze Lwowa wyruszy o godz. 3¾ po południu przy odgłosie muzyki, powitany zaś zostanie w Brzuchowicach strzałami moździerzowemi. Tu urządzoną będzie garderoba, wszyscy tedy, mający ze sobą rzeczy i wiktuały, będą mogli je oddać do przechowania a tem samem uwolnić się od kłopotu noszenia ze sobą.

W program wchodzą, prócz zwykłych towarzyskich zabaw wycieczkowych, ułożenie wiersza według przygotowanych poprzednio końcówek, konkurs piękności męskich, wyścigi w alei i totalizator, jarmark na kawalerów a nadto niespodzianka, która będzie dla pań bezwątpienia punktem kulminacyjnym całej zabawy. Oświetleniem lasu zajął się p. Bratkowski, — ognie sztuczne spalone zostaną na polance przed dworcem kolejowym.

Lista uczestników otwarta w Kole. Cena wstępu 50 cnt. Bilety wydawane będą imiennie i są do nabycia do środy połndnia u członków komitetu i między godziną 7. a 9. wieczorem u gospodarza Koła.

Jubileusz Oskara Kolberga.

Jubileusz zasłużonego uczonego, odbył się w Krakowie w piątek wieczorem.

Obszerną salę Towarzystwa strzeleckiego zapełniła liczna publiczność. Wśród poważnego zastępu wybitnych w mieście osób, byli obecni prezes akademji dr. Majer, mistrz Matejko, Juljusz Kossak, Michał Bałucki, grono literatów, artystów, profesorów itd. Przed wejściem odbierał Kolberg życzenia wielu osobistości ze świata naukowego i literackiego, artystów, prezesów towarzystw i instytucyj itd. Wprowadzonego na estradę sędziwego jubilata powitano salwą grzmiących oklasków. W imieniu komitetu urządzającego obchód przemówił pierwszy p. Ksawery Konopka: „Czcigodny Jubilacie! Nie jak serca nasze pragną, nie jak Twoje wielkie zasługi wskazują, ale skromnie — jak całe życie Twoje — obchodzimy 50-letni jubileusz Twej pracy! Gdybym chciał głosić zasługi Twoje, dziś bym nie skończył, zatem tylko tyle powiem, żeś trafił w serce narodu, boś opisał jego serce, żywotną siłę ludu polskiego i ruskiego, który wraz z młodzieżą polską i ruską jest nadzieją pomyślniejszej dla całego narodu przyszłości. Szczęśliwy jesteś, bo Twoje dzieło nie zna zbrodni, dokonanej na naszej kochanej matce ojczyźnie, nie zna rozbioru Polski! Tyś ją opisał, jej ludy dał poznać, jak to mówią od morza do morza, Koronę i Litwę! A i tak napisawszy 25 grubych tomów, drugą połowę i więcej masz w tekach i manuskryptach! Oby Ci Bóg dozwolił a ludzie dobrej woli dopomogli wydać wszystko, dla chwały ojczyzny naszej i jej ludów! Tego Ci z serca życząc, składam wieniec w imieniu komitetu i proszę przyjm go od przyjaciela i członka rodziny, która Cię od 50 lat wielbi i kocha! Uścisk zaś przyjm odemnie, jakim obdarzyćby Cię pragnęli wszyscy patrjoci Polski!"

Dyrektor konserwatorjum dr. Żeleński, złożył wieniec w imieniu krakowskiego Towarzystwa muzycznego z zapewnieniem, iż jest to dobrze zasłużony hołd dla niestrudzonego zbieracza pieśni ludu polskiego. Pan Mieczysław Pawlikowski odczytał następnie piękny adres koła artystyczno-literackiego we Lwowie, opatrzony 1145 podpisami.

Z kolei reprezentant krakowski „Czytelni akademickiej" p. Damazy Miśko, wręczył jubilatowi dyplom na honorowego członka tego stowarzyszenia.

Po serdecznem zaś podziękowaniu jubilata delegatom młodzieży przemawiał w imieniu ruskiego stowarzyszenia akademickiego w Krakowie „Akademiczna Hromada" pan Nawrocki, przewodniczący.

I jeszcze jedna deputacja, w wieśniaczych siermięgach złożyła wieniec jubilatowi wśród nie milknących oklasków. Włościanie z Modlnicy Mikołaj Kozień, Tomasz Janecki i Tadeusz Wyzga, do deputacji tej należeli, a pierwszy z nich przemówił krótko ale od serca i ofiarował czcigodnemu jubilatowi wieniec z polnych kwiatów i kłosów zbóż z życzeniem, aby jeszcze długie lata żył i mógł pracować dla dobra i zaszczytu Polski.

Na uścisk dłoni, jakim Kolberg darzył wieśniaków, odpowiedzieli oni ucałowaniem jego pracowitych rąk, a moment ten obchodu niezawodnie głęboko utkwił w pamięci wszystkich zebranych.

Pan Mieczysław Pawlikowski odczytał następnie nadesłane na uroczystość telegramy od zakładu im. Ossolińskich we Lwowie, od lwowskiej i warszawskiej „Lutni", warszawskich redakcyj *Gazety Polskiej, Tygodnika Ilustrowanego, Kurjera Codziennego, Kurjera Warszawskiego, Wisły* i Adama Pługa, który w imieniu trzydziestu dwóch redakcyj czasopism warszawskich, przesłał czcigodnemu jubilatowi wyrazy czci i uznania za drogocenne owoce półwiekowej pracy.

Dalej przesłały telegramy redakcje: *Dziennika Poznańskiego, Dziennika Polskiego, Gazety Narodowej* i *Kurjera Lwowskiego*.

W dalszym ciągu nadeszły telegramy od „Czytelni akademickiej" we Lwowie, od „Sokoła" lwowskiego, od ks. Walentego proboszcza z Grzymałowa, od Stowarzyszenia Polaków w Budapeszcie, od p. Władysława Bełzy ze Lwowa, dalej od grona profesorów konserwatorjum lwowskiego, od Towarzystwa „Harmonja" we Lwowie. Następnie przesłały telegramy: Lwowskie Towarzystwo muzyczne, Towarzystwo Staszyca w Poznaniu, Zarząd poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk i znakomity powieściopisarz Jan Zacharjasiewicz, który pracę jubilata w tych słowach scharakteryzował: „Lud ukochał, skarby jego zebrał — dla siebie nic nie wziął!"

Wręczył również jubilatowi p. Pawlikowski pismo dra Ludwika Gumplowicza, profesora uniwersytetu w Gracu, oraz w hołdzie od redakcji *Nowej Reformy* ofiarowaną odbitkę artykułów profesora Izydora Kopernickiego o Kolbergu.

Gratulacje te wywoływały również oklaski, i w ogóle z wielkiem zajęciem przez publiczność zostały wysłuchane. Oprócz powyższych, nadesłano również bardzo liczne depesze od osób prywatnych z Warszawy od pp. Kopernickiego, Wernerów, Jasińskich, rodziny jubilata; ze Lwowa pp. Neuserowej, Jasińskiego Stanisława i Róży Szawłowskich itd.

Po ukończeniu obchodu nadeszły jeszcze telegramy od Akademicznego bractwa ze Lwowa i stanisławowskiego Towarzystwa muzycznego im. Moniuszki.

Po opisanej owacji rozpoczął się koncert. Dyrektor Żeleński kierował osobiście wykonaniem przez orkiestrę 13. pułku własnego koncertowego poloneza. Panna R. Andrzejkowiczówna śpiewała pieśni Kolberga „Romans Rózi" i Moniuszki „Niedzielę", a następnie Żeleńskiego „Posyłkę". Pani Siemiaszkowa wypowiedziała prześliczną „Tęczową baśń". Artystka zniewolona oklaskami, musiała dodać „Jagódkę" Lenartowicza. Profesor Bylicki odegrał z towarzyszeniem orkiestry Chopina „Fantazję z polskich tematów," a później „Rondo a la Mazur". Najwięcej oklasków zebrał wieśniaczy chór mięszany bierzanowski, przybyły na uroczystość z zacnym swoim założycielem ks. proboszczem Kuflem.

Grono wieśniaków i wieśniaczek odśpiewało harmonijnie i z dziarskiem zacięciem pieśni ludowe „Kwiatki nasze", „Wesół i szczęśliwy" (Krakowiak Moniuszko-Żeleński), „Dwie gwiazdki" Jana Galla, umyślnie przybyłego na obchód, wreszcie: „Skoro zabłyśnie piękny poranek" i „Stoi Maryś w oknie" Maszyńskiego.

Podniosłe wrażenie obchodu niezawodnie na długo pozostanie w pamięci uczestników, jako wymowny dowód, iż jeżeli niestety nie cały nasz ogół, to niezawodnie szlachetna i rozumna jego większość umie okazać hołd rzetelnie zasłużonym i chociaż u schyłku życia, a nie po zgonie dopiero darzyć ich wawrzynowym wieńcem.

Profesor dr. Ludwik Gumplowicz z Gracu w ośmiu wierszach znakomicie określił genealogię Kolberga. Wiersze te brzmią:

Z ojca Niemca i francuskiej matki
Wierny Ty synu polskiego ludu,
Socjologicznej kluczem jesteś zagadki
Ludzkiej natury wyjaśnieniem cudu;
Wiedzy naszej wypełniając lukę
Życiem swojem głosisz nam naukę:
Że człek rodowód z ducha bierze
I tem się odradza, co ukocha szczerze.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Bracia Reszkowie zaangażowani zostali pod nadzwyczaj świetnemi warunkami na trzy lata następne do opery paryskiej.

Panna Sigrid Arnoldson została zaproszona przez królewską operę w Budapeszcie na szereg występów w przyszłym sezonie i zaproszenie przyjęła.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Przy ciągnieniu losów z roku 1864 odbytem dnia 1. czerwca wyciągnięte zostały następujące numera: Serja 848 nr. 47, główna wygrana; serja 2046 nr. 75, 20 000 złr., s. 65 nr. 64, 10.000 złr., s 3071 nr 80 i s. 3895 nr. 74 po 5000 złr. Prócz tego wygrały następujące serje: 507 795 899 991 1376 1459 1535 1589 1666 1689 1951 2153 2202 2373 2846 3314 3415 3517 3569 3611 3768.

Ogólne zgromadzenie delegatów Tow. rolniczego krakowskiego odbyło się w sobotę pod przewodnictwem p. S. Homolacza. Prezes hr. Artur Potocki nadesłał tylko pismo, po odczytaniu którego uchwalono wyrazić hr. Potockiemu ubolewanie z powodu choroby i nadzieję, że niebawem weźmie udział w pracach Towarzystwa. Gdy protokół z poprzedniego zgromadzenia przyjęto, p. Marjan Dydyński przedłożył zgromadzeniu sprawozdanie z czynności Towarzystw rolniczych okręgowych. Ilość członków w roku ubiegłym wynosiła 586, czyli o 51 więcej niż w roku 1887. W dyskusji nad sprawozdaniem wykazywał Szczepan hr. Tarnowski, że nie apatja jest powodem nierozwijania się Tow. okręgowych, ale brak subwencyj ministerstwa i fałszywa ze strony komitetu zasada ich rozdzielania. I tak Tow. Mieleckie w styczniu 1889 r. otrzymało subwencję 100 złr. za rok 1888. Co zrobić można za tę kwotę, do tego tak późno nadesłaną? Mowca wskazuje więc konieczną potrzebę, by komitet starał się o większe i na czas wypłacane subwencje, gdyż Tow. gosp. gal. otrzymuje kilkunasto-tysięczne subwencje, a krakowskie zaledwo po 3000 na całą zachodnią część kraju.

P. Adam Jędrzejowicz zaznaczył, iż Towarzystwo krakowskie po macoszemu jest traktowane przez ministerstwo rolnictwa pod względem subwencyj i dlatego nie może rozwinąć swej działalności. I tak w roku 1885 komitet wykazał umotywowaną potrzebę 56.000 złr. a otrzymał tylko 6000 złr.

P. St. Jędrzejowicz wykazuje, że komitet musi spieszyć z większą subwencją tym towarzystwom okręgowym, które rozwinęły działalność i muszą utrzyma to, co stworzyły na korzyść rolników.

Na tem zakończyły się rozprawy i zgromadzenie przyjęło sprawozdanie z czynności Tow. rolniczych okręgowych do wiadomości.

Następnie przyszły pod obrady sprawozdania o uchwałac zebrania ogólnego z 29. maja 1888.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla Prenumeratorów Dodatek Nr. 22 „BLUSZCZU", za maj. Zarządziliśmy jak najściślejszą kontrolę w ekspedycji i na każdym adresie wyciśniętą jest stampiglia:

„BLUSZCZ."

W razie więc gdyby pismo to nie doszło rąk przedpłacicieli, upraszamy reklamować na poczcie, gdyż z naszej strony uczyniliśmy wszystko, aby odpowiedzieć położonemu w nas zaufaniu.

VI. Zgromadzenie rady nadzorczej Towarzystwa Rodzina.

Lwów 2. czerwca.

W małej sali kasyna miejskiego rozpoczęło się dziś o godz, 9. rano VI. walne zgromadzenie delegatów rady nadzorczej Towarzystwa „Rodzina." Obecnych było około 40 delegatów. Zgromadzeniu przewodniczył p. Czarkowski-Golejewski, który w mowie zagajającej zgromadzenie podniósł znaczenie Towarzystwa, oraz zaznaczył widoczny rozwój tej instytucji.

Po sprawdzeniu wyborów delegatów, następnie po odczytaniu i przyjęciu protokołu z V. zgromadzenia rady nadzorczej — przystąpiono do sprawozdania z czynności wydziału centralnego za r. 1888.

Ze sprawozdania tego, przedstawionego przez sekretarza wydziału p. Wicherka dowiadujemy się, że wszystkie fundusze „Rodziny," zostające pod zarządem wydziału centralnego, są zawinkulowane na rzecz Towarzystwa i znajdują się w Banku krajowym.

Z nowo powstałych, bądź ponownie do życia powołanych oddziałów, wymienia sprawozdanie Brzeżany, Bochnię, Kołomyję, natomiast oddział w Nowym Sącza został rozwiązany.

Członków wspierających liczyła Rodzina z końcem r. 1878 188, którzy płacili kwotę 2918 zł. 46 ct.

Członkowie rzeczywiści wpłacili w r. 1888 kwotę 3571 zł. 86 ct. Członków rzeczywistych, którzy z końcem r. 1888 nabyli prawa do funduszu zapomogi stałej liczy Rodzina 74. Fundusz dyspozycyjny wynosi 1996 zł. 11 ct.; fundusz żelazny 13.624 zł. 80 ct. Ogólny stan funduszów wynosił z końcem r. 1888 kwotę 22.439 zł. 89 ct.

W końcu wspomina centralny zarząd w swem sprawozdaniu, iż imieniem rodziny złożył p. Felicji z hr. Golejewskich Czarkowskiej podziękowanie za powiększenie pierwotnej fundacji na rzecz rękodzielników i młodzieży rękodzielniczej do sumy 300.000 zł.

Towarzystwo liczy ogółem 1462 członków rzeczywistych, 188 wspierających, oraz 4 honorowych.

Z porządku dziennego przedstawił p. Lech sprawozdanie komisji rewizyjnej rady nadzorczej o zamknięciu rachunków za r. 1888, które zgromadzenie przyjęło do wiadomości, udzielając wydziałowi absolutorjum.

Następnie dr. Bliziński przedstawił wnioski, dotyczące zmian statutu Towarzystwa. Zgromadzenie uchwaliło jednak wybrać komisję *ad hoc*, której polecono rozpatrzyć się podczas przerwy południowej w projektowanych zmianach i zdać sprawę na posiedzeniu popołudniowem.

Następnie uchwalono polecić Wydziałowi, ażeby w przyszłości poczynił u zarządów kolejowych starania o wyjednanie opustu do jazdy kolejami dla delegatów rady nadzorczej, oraz załatwiono kilka drobnych spraw. Na tem przerwano posiedzenie o godzinie 2. po południu.

Po południu rozpoczęło się dalsze posiedzenie o godzinie 5., na którem po dłuższej dyskusji uchwalono zmianę statutu według projektu komisji statutowej.

Następnie uchwalono skalę, według której udzielane być mogą stałe zapomogi w roku 1889. Według tej uchwały pobierać mają inwalidzi 75%, wdowy 50%, sieroty 25% wszystkich wkładek złożonych przez odnośnego członka Towarzystwa.

Uchwalony na rok 1889 budżet wynosi w przychodach kwotę 6.470 zł.; w rozchodach 1900 zł., pozostanie zatem 4570 zł.

Do komisji rewizyjnej na r. b. wybrani zostali pp.: Jan Bromilski, Józef Domrazek, Wacław Lech, Edward Marynowski i Wiktor Osiadacz.

Następnie przez aklamację wybrani zostali pp.: Tadeusz Czarkowski-Golejewski prezesem, a Piotr Miączyński wiceprezesem Towarzystwa.

Do wydziału centralnego przy uzupełniającym wyborze weszli pp.: Walenty Kowalówka, Bolesław Mikuliński, Albin Solecki, Paweł Stwiertnia i Jan Welichowski.

W końcu uchwalono, iż przyszły zjazd odbyć się ma we Lwowie. Na tem zakończono obrady o godz. 9. wieczór.

O godzinie 9. wieczór zebrali się wszyscy delegaci „Rodziny" w wielkiej sali Kasyna miejskiego na wspólny bankiet urządzony staraniem oddziału lwowskiego. Uroczystość ta przemieniła się rzeczywiście w prawdziwe rodzinne zebranie, a przyczyniły się do tego wiele piękne toasty wygłoszone na różne tematy.

Przemawiali pp.: Czarkowski-Golejewski, Gosławski, Raciborski, Gawlikowski, Ulmer, Welichowski, Flaszyński, Wicherek, Rybowski, Kucharski, Kowalówka i w. i.

Piękna uroczystość przeciągnęła się do późnej nocy.

Funkcje gospodarza spełniał p. B. Mikuliński nader gorliwie i serdecznie.

Przegląd polityczny.

(Telegramy z innych pism.)

Belgrad 3. czerwca. Rejenci i ministrowie złożyli eksmetropolicie wizyty. To samo uczyniły różne deputacje i bawiący dotąd w Belgradzie Cankow. Eksmetropolita rewizytował wszystkich. (*Cz*)

Telegramy „Dziennika Polskiego"

Kraków 3. czerwca. Komitet centralny dla zachodniej Galicji zatwierdził następujące kandydatury poselskie: Na Nowy Targ Edwarda hr. Raczyńskiego, na Grybów notarjusza, Edmunda Klemensiewicza, na Limanowę Tadeusza Romera. Na pismo komitetu miast uchwalono odpowiedzieć, że komitet w myśl instrukcji Koła sejmowego nie może wchodzić w rokowania z jakąkolwiek inną organizacją wyborczą.

Praga 3. czerwca. Na odbytej wczoraj konferencji deutschliberałów wypowiedział Plener mowę, w której oznaczył ściśle ich żądania: utworzenie kuryj wyborczych według narodowości i odgraniczenie powiatów, w których język niemiecki jest używany.

Uchwalono trzymać się dalej polityki abstynencyjnej.

Madryt 3. czerwca. Dzienniki donoszą, że cesarz niemiecki ma wkrótce odwidzić Hiszpanję i Portugalję.

Nowy-Jork 3. czerwca. Powódź w Pensylwanji zpowodowała śmierć przeszło 10.000 ludzi i przeszło 25 miljonów dolarów szkody. Miasto Jonstown zostało całkiem zniszczone.

Wiedeń 2. czerwca. Giełda pieniężna. Kredyty 305·87, statsbany 241·25. węg. złota renta 101·70,

Praga 3. czerwca. Wczoraj odbyło się zgromadzenie mężów zaufania klubu niemieckich posłów sejmu czeskiego. Plener miał mowę, w której oświadczył, że dopóki Czesi niezgodzą się na żądania Niemców, dopóty ci ostatni trwać będą w polityce abstynencji. Żądania zaś są następujące: Uznanie niemieckiego terytorjum w Czechach, podział na kurje narodowościowe w sejmie a sekcje narodowościowe w radzie szkolnej i radzie gospodarczej; koncesje względem szkół w miejscowościach, gdzie większość jest niemiecka. Zgromadzenie uchwaliło rezolucję, w której jednomyślnie oświadczono zgodę na mowę Plenera.

Kladno 3. czerwca. Dyrektor górniczy praskiego towarzystwa żelaźniczego, Bacher, odmówił zezwolenia na wypłatę świątkującym robotnikom ich udziałów w kasach gwareckich, oświadczając przy tem, iż przyjmie napowrót do roboty tylko niektórych robotników i to w charakterze nowo wstępujących. Skutkiem tego oświadczenia górnicy pomienionego towarzystwa uchwalili dalej świątkować.

Z powodu, iż żony świątkujących górników ciągle jeszcze dopuszczały się tłumnych wybryków w jednym z rewirów, należących do praskiego towarzystwa żelaźniczego musiano wzmocnić ponownie załogę wojskową w Kladnie.

Bukareszt 3. czerwca. Senat uchwalił kredyt w sumie 700.000 fr. na przeprowadzenie układu, zawartego z czerniowiecko-jasską koleją żelazną co do nabycia na rzecz skarbu linji rumuńskiej tejże kolei.

Nowy Jork 3. czerwca. Wojna domowa na Hayti zakończyła się abdykacją prezydenta rzeczypospolitej, Legitime.

Wskutek powodzi zginęło w Pensylwanji 8000 osób. Podczas katastrofy w Johnstown spaliło się 500 osób w pożarze, powstałym wskutek popękania rur gazowych. Sześć wielkich miast znikło zupełnie z powierzchni ziemi.

Paryż 3. czerwca. Z powodu wystawy miało miasto Paryż w miesiącu maju o 1,200.000 franków większy dochód z podatku konsumcyjnego, niż w tymże miesiącu roku zeszłego.

Paryż 3. czerwca. Podczas bankietu w Bruay, prezydent Carnot, wskazując na dobrobyt w północnych okolicach Francji, powiedział: Francja nie pozwoli na to, aby ktokolwiek ośmielił się burzyć cudowny jej rozkwit, będący owocem 18-letniego panowania porządku, pokoju i wolności. Na bankiecie w Saint Omer miał prezydent Carnot mowę, wyrażającą radość z powodu przyjęcia, jakie znalazł wszędzie. Prezydent wzniósł toast na zgodę i pokój, tak wewnątrz państwa, jak i zewnątrz. Toast ten przyjęto hucznemi oklaskami.

Petersburg 2. czerwca. Towarzystwo południowo-zachodn. kolei otrzymało koncesję na budowę linji kolejowej od austrjackiej granicy Nowosielice na Lipkany do Oknic z poboczną linją na Mohylew do Żmierynki i na Bielce, Raszkow do Krute. Towarzystwo ręczy za 5 pct. odsetki i otrzymuje subwencję 3½ miljony rubli. Na Dniestrze wybudowany będzie ogromny most dla ruchu kolejowego i zwykłego. Znaczenie tej linji pod względem strategicznym jest ogromne.

Madryt 3. czerwca. Nowa sesja prawodawcza, zwołana na 14. bm., ma być krótką i poświęconą tylko obradom nad projektami wojskowemi i budżetem. Obiega pogłoska, iż sesja pozostanie zamkniętą już w pierwszych dniach lipca.

Rzym 3. czerwca. Brat papieża kardynał Pecci ciężko zachorował. Papież udał się dzisiejszej nocy *incognito* zamkniętym powozem do pałacu „Barbarino" dla odwidzenia swego brata.

Belgrad 3. czerwca. Dziennik urzędowy ogłasza ukaz w sprawie unieważnienia umowy zawartej z francuskiem Towarzystwem kolejowem. Państwo obejmie pod własny zarząd wszystkie te koleje, które znajdowały się dotychczas w eksploatacji tego Towarzystwa, oraz przejmuje cały inwentarz. Ministrowie skarbu i robót publicznych zostali upoważnieni do rozpoczęcia z przedstawicielami Towarzystwa rokowań dla zlikwidowania rachunków oraz odszkodowania za inwentarz i oddania wszystkich dokumentów w ręce rządu. Wszyscy urzędnicy z wyjątkiem wyższych i członków dyrekcji, zostaną nadal zatrzymani w służbie.

Kraków 3. czerwca. Dziś z okazji jubileuszu Juljusza Kossaka, urządzonego przez klub malarzy i rzeźbiarzy, wręczono jubilatowi wspaniały biust rzeźby Rygiera, album z licznemi fotografjami malarzy polskich i adresy od filji poznańskiej i lwowskiej towarzystwa sztuk pięknych. W czasie uroczystości przemawiali: Zygmunt Cieszkowski imieniem towarzystwa sztuk pięknych, Antoni Piotrowski imieniem malarzy i wreszcie akademik Kostkiewicz. W uroczystości przeważały liczbą panie. Zebranie było średnio liczne.

Przyjechali do Lwowa

dnia 3. czerwca 1889 r.

HOTEL ŻORŻA. J. Jabłonowski, z Zagwoździa. A. Cielecki, z Hadyńkowiec. A. hr. Cetner, z Podkamienia. P. hr. Szembek, z Poznania. E. hr. Dzieduszycki, z Izydorówki F. Guszkowski, z Wołynia. W. Grosse, z Wojciechowa. A. Mniszek, z Ostrowa. G. Finkelstein, z Wiednia. A. Belani, z Pragi. M. Ehrlich, z Warszawy. F. Jakobs, z Bednarowa. S. Zwolski, z Bryniec. J. Giesen, J. Wenniuk, z Amsterdamu. S. Żywicki, z Baryczki. S. Homolacz, z Krakowa. E. Stryjski, z Sniatyna. W. Wimmer, z Krakowa. W. Brokl, z Kijowa.

Podziękowanie.

Za dowody współczucia dla nas, a uznania dla ojca naszego, ś. p. **Ignacego Drexlera**, wyrażamy wszystkim uczestnikom pogrzebu z głębi serca żalem przepełnionego, szczere „Bóg zapłać!"

Brak nam słów na wyrażenie głęboko poczutej wdzięczności, zwłaszcza dla Najprzewielebniejszych arcypasterzy Ich Ekscelencyj Morawskiego i ks. Issakowicza, dla przewielebnych kapituł obu obrządków, księży proboszczów i całego wielebnego kleru świeckiego i zakonnego, Siostrom miłosierdzia, dla szanownych Towarzystw: Sw. Wincentego a Paulo, „Dobrej śmierci", „Czynnej miłości bliźniego", „Skała", jako też dla wszystkich tych przezacnych i szanownych osób, które w tym smutnym obrzędzie tak liczny udział wziąć raczyły.

Wdzięczna rodzina i wdowa.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 3. czerwca 1889 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupona bieżącego.		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	205 —	208 50
„ lwowsko-czerniowiecka-jaska po 200 zł. wa.	241 75	245 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	292 —	298 —
„ kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5-proc. w. a.	100 40	101 40
„ hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	103 40	104 40
„ krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	97 75	98 75
Towarz. kredyt. galic. 5-proc. w. a.	100 85	101 85
„ „ „ 4-proc. w. a.	96 —	97 —
„ „ „ 5-proc. w. a. okres. 37 l.	100 85	101 85
„ „ „ 4-proc. w. a. los 41 i pół	94 —	95 —
„ „ „ 4 i pół pr. w. a. okr. 52 l.	98 75	99 75
„ „ „ 4-proc. w. a. 56 l.	93 —	94 —
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 3% w. a. w likwid.	57 50	59 50
„ „ „ „ 2½% „ „ „	48 —	50 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	105 50	106 50
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 50	101 50
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	104 —	106 —
„ „ 1883 4½% w. a.	96 50	97 50
Losy.		
Miasta Krakowa	26 —	28 —
„ Stanisławowa	— —	38 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 58	5 68
Dukat cesarski	5 60	5 70
Napoleondor	9 41	9 51
Półimperjał	9 68	9 73
Rubel rosyjski srebrny	1 36	1 48
„ „ papierowy	1 24½	1 26½
100 marek niemieckich	57 75	58 75

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 3. czerwca 1889 r. (godz. 1 min. 45 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	70 90	70 60
„ węgierskie banku kredytowego	314 —	314 50
„ Banku anglo-austrjackiego	127 75	127 50
„ Unionbanku	231 50	231 —
„ kolei Karola Ludwika	206 —	205 75
„ kolei północnej	261 —	261 50
„ kolei południowej (Lombardy)	119 25	111 75
„ kolei Alfödzkiej	— —	202 —
„ kolei państwowej	241 —	241 —
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	243 —	243 —
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	191 —	191 —
Losy komunalne wiedeńskie	147 —	147 —
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	114 50	114 50
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	105 50	105 50
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	214 25	213 50
Losy regulacji Cisy	— —	129 —
Akcje Banku dla krajów koronnych	238 75	238 —
Renta węgierska złota 4-proc.	101 80	101 75
Akcje Bankvereinu	110 50	109 60
Rosyjski rubel papierowy	1 26	1 25½
Losy premiowane węgierskie	— —	141 50
Akcje kredytowe	305 —	305 50
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	— —	— —
Berlin, dnia 3. czerwca 1889 r. (godz. 1 min. 5 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	— —	215 25
Akcje austrjackie kredytowe	— —	164 25
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	88 50
Austrjackie banknoty	— —	172 50
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —	52 50
Rosyjska pożyczka wschodnia	— —	65 50

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Października 1888 r.	Pociąg posp. wzgl. kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Do Lwowa przychodzą:				
z Krakowa	4·03	8·50	9·28	7·15
z Podwołoczysk	2·20		2·15	7·00
z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08		[illegible]	8·22
z Czerniowiec	8·00		6 40	11·06
z Suchy, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, Stryja		3·26		
z Pesztu, Ławocznego, Suchy, Chyrowa, Stryja		8·26		
z Budapesztu, Ławocznego, Orló, Stróża, Chyrowa, Husiatyna, Stryja, Stanisławowa		12·08		
z Bełzca (Tomaszowa)				5·53
Ze Lwowa odchodzą:				
do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·30
do Podwołoczysk	4·11		9·52	10·25
do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10·23	11·05
do Czerniowiec	2·20		9·50	10·02
do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa, Suchy		10·20		
do Pesztu, Ławocznego, Stryja, Chyrowa, Suchy		8·45		
do Pesztu, Ławocznego, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa, Stróże, Orló		6·59		
do Bełzca (Tomaszowa)				7·49
Przych. do Stanisławowa: ze Lwowa	12·25	5 20	4·03	4·08
Odch. ze Stanisławowa: do Lwowa	4·52	4·05	6·05	12·45

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do 5. i m. 59 rano.

Ceny zboża

z dnia 3. czerwca 1889 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	6·80—7·25	6 60—7·10	6·50—7·10	6·80—7·30
Żyto	5 80—6·25	5·25—5·75	4 75—5·35	5·80—6·15
Jęczmień	6·25—7·—	5·60—6 75	5·——6 50	5·75—7·—
Owies	6 15—6·60	5 50—6 —	5·60—6·—	5 80—6 15
Groch	6 50 10 50	6·— 10·—	6·— 10·—	6 50 11·—
Wyka	6·75—7·50	6 50—7·25	6·——7 20	6·75—7·50
Rzepak	11·—11·65	11·—11 50	11·10 11 65	11 15 11 65
Lnianka	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz czer.	50·—75·—	43·—74·—	—·——·—	48·—74·—
Konicz biała	50·—60·—	50·—60·—	48—59 —	31·—55·—
Konicz. szw.	60·—75·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów złr. —·— do —·—.

Okowita za 10.000 litrów pro loco Lwów złr. 11·75 do 12·—.

Ceny nominalne. Brak handlowego ruchu.

Drobne ogłoszenia.

Zwracamy uwagę naszych inserentów, iż chwilą otwarcia **nowego lokalu** naszej Administracji (**plac Marjacki l. 7. od frontu**) **drobne ogłoszenia są codziennie wykładane w oknie wystawy.** Nadto zawiadamiamy interesowanych, że wraz z ogłoszeniami najmu lokalności, **Administracja przyjmować będzie bezpłatnie plany lokalów** oraz bliższe szczegóły, a tak jeden jak drugie przybijane będą na odrębnej tablicy, tak, że jak najszersze koła publiczności będą je mogły przeglądać.

Zwykłe ogłoszenia będą również przybijane na tablicy i w ten sposób wszystkim do przeczytania dostępne.

Administracja „Dziennika Polskiego.“

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Do sprzedania w Kleparowie gruntu półtrzecia morga. Wiadomość w handlu p. Dymeta w Rynku, albo u Dra Krygowskiego, l. 7, ulica Trzeciego Maja. 368

Ekspedytor pocztowy-telegraficzny kaucjonowany, poszukuje natychmiastowego umieszczenia. Zgłoszenia: Ekspedytor Niepołomice. 364

Panny uzdolnione w krawiectwie, oraz uczennice mogą mieć zajęcie w pracowniach Justyny Gostyńskiej, Akademicka l. 5.

Poszukuje się zdolnych panien, robotników i robotnic do szycia sukień. Ulica Kościuszki l. 4. 366

Panien, uzdolnionych w krawieczyznie, potrzebuje pracownia sukień damskich L. Kokonowskiej, we Lwowie, ul. Dalicka 20, I. piętro.

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

Cztery pokoje, przedpokój, kuchnia; **Jeden pokój,** przedpokój. Rynek 4.

4, 3 **pokoje** z przynależnościami. **Pokój. nyża, kuchnia. Pomieszkania kawalerskie. Pokój i kuchnia. Sklep** wynajmuje Zarząd realności **Emila Bertemiliana Brajera,** Brajerowska 10, w godzinach 9—1 i 3—6. 363

Eleganckie pomieszkanie letnie, umeblowane lub nie, od połowy czerwca do wynajęcia. Bliższa wiadomość w Adm. „Dz. Polskiego.“ 369

5 **pokoi frontowych** z przynależytościami, 20, Rynek, II. piętro, od 1. Lipca do wynajęcia. 367

Zaraz do wynajęcia 3 pokoje lub 2 pokoje frontowe z kuchnią. Ulica św. Mikołaja 15. 365

Letnie mieszkanie w Snopkowie, cztery pokoje z kuchnią. Oglądać można codziennie od 4. po południu.

Korespondencja prywatna.

„Białej Stokrótce!“

Niech mi Cię, Jedynaczko piękna, błogosławi Najwyższy w każdem postąpieniu! coś przydługie to obecne milczenie! 370 *K. S.*

Kartofle do siewu

Alpha, Aurelia, Charlotta, żółta róża, Herman, Juno, Bławaty, Odin dostarcza całymi wagonami i w małych partjach, po tanich według pór cenach. **Dom. Ebenau** kolo **Grottkau,** Szlązk Pruski. 972

P. Franke.

NIEZAWODNE WYLECZENIE w przeciągu dwóch godzin i pozbycie się **Tasiemca** bez przeczyszczenia ani przed, ani po użyciu

VER SOLITAIRE

Kapsułek przeciw Tasiemcowi L: KIRNA. Odlat 15 używany Środek w szpitalach paryskich zawsze z nieomylnym skutkiem. We *Lwowie* w aptekach PP. Mikolascha i Wewiórskiego.

Urocza miejscowość klimatyczna w Tatrach

ZAKOPANE

Zakład wodoleczniczy **dr. Chramca.**

Całodzienne utrzymanie w zakładzie wraz z kuracją od złr. 3·50. Poczta, telegraf, apteka na miejscu. W zakładzie hydropatja, kąpiele borowinowe, mięsienie, elektryzacja. Pokoje elegancko umeblowane i w najlepszym stanie. Kuchnia wyborna. Kręgielnia, bilard, gimnastyka, biblioteka, czytelnia. Na żądanie prospekta wysłane zostaną. Powozy do stacji kolejowej w Chabówce. 1480

Artykuły na sezon kąpielowy

jako to:

Siarkę do kąpiel,
Sól morską,
Sól kamienną, 1519 f
Kule żelazne,

dalej:

Gąbki,
Gąbki do froterowania „Luffet“,
Rękawiczki do froterowania,
Torbeczki nieprzemakalne na gąbki,
Mydło,
Wodę kolońską,
Wodę do włosów „Eau Athenienne“,
Szczotki do włosów,
Grzebienie do włosów,

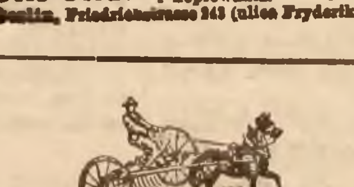
poleca

JÓZEF HANKE we Lwowie.

Zawiadomienie!

Szanowne urzędy, pp. kupcy i w ogóle każden otrzyma na żądanie bezpłatnie prospekt najnowszych, najtańszych i solidnie zbudowanych przyrządów do pisania i kopiowania.

Otto Steuer fabryka maszyn do pisania i kopiowania. **Berlin, Friedrichstrasse 243 (ulica Fryderika).**



GRABIE KONNE

i grabie do przewracania siana,

dostarcza szczególnie tanio

UMRATH i SPÓŁKA

w Pradze — Bubna.

Katalogi na żądanie darmo.

Filja: **Lwów, ulica Gródecka, 61,** pod własną firmą. 1474

SKŁAD KAWY

ARTURA KOSCICKIEGO

pod godłem: 1010

we Lwowie, Chorążczyzna l. 22

we Lwowie, Chorążczyzna l. 22

otrzymał wprost od producentów z Ameryki południowej **świeży transport najlepszej kawy** i sprzedaje takową po **cenie hurtownej**

1 kilo zł. 1·70 ct., zł. 1·80 ct. i zł. 1·90 ct.

na prowincję:

4½ kilo zł. 8·70 ct., zł. 9·15 ct. i zł. 9·60 ct. franco.

Odbiorcom nad 50 kilo opust.

Nie mam wcale tych gatunków kawy, które drudzy pod nazwą mojego godła ogłaszają.

Znakomitą węgierską

BRYNDZĘ

oraz 1009

ŚWIEŻE

ŚLEDZIE pocztowe

poleca

ALBERT SZKOWRON

we Lwowie, Plac Marjacki l. 7.

Aparaty gimnastyczne pokojowe,
Ciążki do gimnastyki szwedzkiej,
Kule do masowania,
Ławki i krzesła ogrodowe,

poleca 1501

ANTONI HALSKI

HANDEL ŻELAZNY

we Lwowie, Plac Marjacki l. 9.

Cenniki illustrowane franco.

Tegoroczne

WODY MINERALNE

krajowe i zagraniczne

poleca

ALBERT SZKOWRON

we Lwowie, Plac Marjacki l. 7.

Łaskawe zlecenia z prowincji uskuteczniam odwrotnie i najstaranniej. 1009

Koński ząb

amerykański (Virginia) nasienie świeże i pewne zbioru ostatniego **100** kilo wraz z workiem **18** złr. w a., **50** kilo **9** złr., **30** kilo **6** złr., **25** kilo **5** złr. **50** ct., **10** kilo **2** złr. **40** ct., **5** kilo **1** złr. **25** ct., **1** kilo **30** ct. w. a.

poleca 1383

J. BULSIEWICZ

SKŁAD NASION w **Bochni.**

Na sezon! 1519 a

Najlepsze znane z trwałości

FARBY OLEJNE,

tarte w najlepszym pokostcie angielskim, zupełnie do użytku gotowe,

do malowania

drzwi, okien, sztachet, bram, sprzętów domowych i ogrodowych, narzędzi gospodarczych i t. p. — poleca

Handel Józefa Hankego

we Lwowie, Rynek, l. 38,

pod „Czarnym Psem“.

K. F. POPOWICZA

w Tarnopolu — poleca

1310



po złr. 2·10, 2·50, 3, i 4·30, czerwone po złr. 2·50 i 3·— franco Porto pocztowe i Beczułka.

Proszę o łaskawe zamówienie.

BOLE ŻOŁĄDKA

Trudne trawienie, kwasy, utrata apetytu, bladaczka, wyczerpanie sił, *leczą się przez użycie*

ELIXIRU GREZ'A

zawierającego w sobie niezbędne do trawienia elementa:

Chinę, Kokę, Pepsinę, i. t. p.

Elixir ten przepisywany powszechnie przez najznakomitsze powagi medyczne, jest także używany we wszystkich paryzkich szpitalach.

Na wystawach otrzymał Medale złote i Dyplomy honorowe.

P. GREZ, Aptekarz, **34. rue La Bruyère, PARIS**

We **Lwowie,** w aptekach: pp. K. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera i Sklepińskiego;

w **Krakowie,** w aptekach: pp. Redyka, Wiszniewskiego, Trauszyńskiego i Siedleckiego.

Obecnie Collin i K. 49, Rue Maubége.

Handel

sukna i towarów wełnianych modnych

pod firmą:

Jan Wallach i Syn

we Lwowie, Rynek liczba 33.

Rok założenia 1841

poleca **welwety** prążkowane i **korty** płócienne, (Struck) do jazdy konnej, przewyższające co do trwałości i wszystkie inne materje. Metr od 80 ct. począwszy.

WE WSZYSTKICH SKŁADACH CYGAR

Le DRAPEAU NATIONAL

SZTANDAR NARODOWY

prawdziwy francuzki

PAPIER DO CYGARETEK

BARDZO CIENKI

pp. Cawley & Henry

W PARYŻU

UNIKAĆ FAŁSZERSTW i NAŚLADOWNICTWA

SKŁAD GŁÓWNY DLA AUSTRYI: Otto Kanitz & C°, I Stoss im Himmel. 3, w WIEDNIU.

Towarzystwo Powroźnicze

w Radymnie 1012

Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencjonowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie

poleca swoje

wyroby powroźnicze i sieciarskie

tudzież

pasy do maszyn, gurty do wybijania wózków, chodniki na korytarze i t. p.

w najlepszej jakości po cenach umiarkowanych.

W skutek powrotu stypendysty naszego, posłanego kosztem Wysokiego Wydziału krajowego, z fabryk powroźniczych w Pöchlarn i Wiedniu, jesteśmy w możności dostarczać najozdobniejsze nawet, a dotąd w kraju niewyrabiane artykuły powroźnicze, jako to: sieci do polowania, na konie, żałubnie, szpagaty kolorowe, aptekarskie, węże do sikawek, torebki myśliwskie, nakrycia salonowe na stół, hamaki, bez guzów i t. d. po cenach umiarkowanych.

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

DYREKCJA:

Marceli Swiechowski. Ks. Leon Pastor.

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzywil. galic.

AKCYJNEGO BANKU HIPOTECZNEGO

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi

5% Listy hipoteczne,

jako też

5% Premiowane Listy hipoteczne,

które według prawa z dnia 1. lipca 1868 (Dz. P. P. 38 Nr. 93) i najwyż. postan. z dnia 17. grudnia 1871 r., mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych pupilarnych, kaucyj małżeńskich, wojskowych, na kaucje służbowe i wadja

są w tym kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym bez doliczenia prowizji. 1011

Składy po wsiach wszędzie, gdzie dotyczące plakaty wywieszone.



Składy po wsiach wszędzie, gdzie dotyczące plakaty wywieszone.

J. ANDÉLA

nowo odkryty 1023

PROSZEK ZAMORSKI

zabija: **pluskwy, pchły, szwaby, karaczany, mozgole, muchy, mrówki, stonogi, mole,** w ogóle wszelkie owady.

Prawdziwy i tanio do nabycia:

w Droguerji J. ANDÉLA

13 „zum schwarzen Hund,“ Husgasse 13

(13 Dominikanergasse 13, 11 Kettengasse 11) **w Pradze.**

WE LWOWIE: Zygmunt Rucker, aptekarz pod „Srebrnym Orłem,“ Piotr Mikolasch, pod „Gwiazdą“, Józef Hanke, Alojzy Hubner, Droguerja ul. Karola Ludwika, J. Beiser apt., P. Gailhofer apt., Karol Bayer, ul. Krakowska. BIAŁA: E. Kruppa. BIECZ: W. Fusch apt. BRODY: Landesberger apt. CHODORÓW: St. Dyszkiewicz apt. FRYSZTAK: J. Zaniewski apt. GLINIANY: A. Helny apt. GRÓDEK koło Lwowa: A. Lippus. JAROSŁAW: Wisłocki apt. JASŁO: R. Palchy apt. KOŁOMYJA: E. Stenzel apt., J. Sidorowicz apt. KOSSÓW: S. Bursa apt. KRAKÓW: Ant. Hawełka, E. Radler apt., Stockmar apt. W. Redyk apt., Konst. Wiśniewski apt. i Leon Rosner. Krzysztofowicz handel materjałów. KROSNO: Jan Łazarowicz. KULIKÓW: B. Misiołek apt. KUTY: Aleks. Zagajewski apt. KOPYCZYŃCE: Maksym Reder apt. NOWY TARG: Ad. Baumann, K. Lauer, S. Holzgrünn. NOWY SĄCZ: T. Grossbard. S. Lichtmann. NIEMIRÓW: K. Przedrzymirski apt. PRZEMYŚL: A. Faliszewski. SOKAL: Eug. Wysoczański apt. STANISŁAWÓW: A. Beil aptekarz. STAREMIASTO: A. Paluch apt. SUCHA: K. Czernicki apt. TARNOPOL: Fr. Jamrogiewicz apt. E. Frantz. TARNÓW: M. Adler apt., A. Berger, W. Mildner, J. Steisenberg. WADOWICE: T. Kurowski apt., T. Rauchberger. ZŁOCZÓW: Józef Godl. ŻYWIEC: M. Pawłoszkiewicz.

ŻEGIESTÓW

Zakład zdrojowo-kąpielowy

(w Galicji).

Lekarz zakładowy **Dr. K. Zgórski.**

Woda żegiestowska najsilniejsza szczawa żelazista w Europie. Kąpiele wodno gazowe silniejsze niż w Francensbadzie, Elsterze, Kudowie i wielu innych. Kąpiele borowinowe. **Kąpiele Popradowe** zastępujące kąpiele morskie. Klimat podalpejski, położenie romantyczne. Stacja kolejowa, poczta i telegraf w miejscu.

Pora sezonu od 1 Czerwca do końca Września.

Zgłoszenia przyjmuje i udziela wyjaśnień: 1483

Zarząd Zakładu w Żegiestowie.

Bittnera

Allop z ziół gór śnieżnych,

sok roślinny, sporządzony podług ordynacji lekarskiej z świeżo prasowanych, silnie leczniczych, zbieranych w porze kwiecia ziół alpejskich z gór śnieżnych, znany jest od więcej niż 30 lat, jako pewny i szybko działający środek w zastarzałym kaszlu, długoletniej chrypce, zaflegmieniu, kokluszu, katarach, zapaleniach krtani i rurki oddechowej, w ostrym i chronicznym katarze piersiowym i płuc, kaszlu krwią i tuberkułach.

Cena jednej flaszki 1 złr. 25 ct. 1230 d

Bittnera Allop z ziół gór śnieżnych jest zawsze w zapasie

we LWOWIE w aptece

PIOTRA MIKOLASCHA.

IWONICZ

Zakład zdrojowo-kąpielowy (w Galicji)

stacja kolei Iwonicz.

Szczawy alkal. słone jod i brom zawierające, skuteczne w chorobach **skrofulicznych** i ich złośliwych następstwach, w chorobach skórnych syfilitycznych, reumatyzmie i w rozlicznych chorobach **kobiecych.**

Kąpiele mineralne, borowinowe, igliwiowe, tuszowe i rzeczne. Mleko, żętyca, kefir, inhalatorjum.

Znakomita stacja klimatyczno-lecznicza.

Pora kąpielowa podzielona na 3 sezony od 20. maja do 30. września. Mieszkania w 1-szym i ostatnim sezonie o ⅓ część tańsze. Lekarz zdrojowy Dr. Kl. Dębicki, b. asystent Klin. Uniw. Jagiell.

Prospekta rozsyła franco Dyrekcja. 1352

HAMBURGSKO-AMERYKAŃSKIE TOWARZYSTWO AKCYJNE ŻEGLUGI PAROWEJ.

Bezpośrednia niemiecka komunikacyja pocztowa

pomiędzy **Hamburgiem a Nowym Yorkiem** w każdą środę i niedzielę,

pomiędzy **Havrem a Nowym Yorkiem** w każdy wtorek,

pomiędzy **Szczecinem a Nowym Yorkiem** co 2 tygodnie,

pomiędzy **Hamburgiem a Indiami Zach.** 4 razy miesięcznie,

pomiędzy **Hamburgiem a Mexykiem** raz w miesiąc.

Parowce pocztowe tego Towarzystwa dają bardzo dobrą sposobność do podróżowania w kajutach i w środkowych przedziałach; utrzymanie w czasie podróży jest znakomite.

Bliższej wiadomości udziela główny ajent dla Galicji **Jakób Klausner w Brodach.** „Nr. 1097.“ 1013

HENRYK SCHMITT

ŻYCIORYS

Przez

WALENTEGO ĆWIKA

LWÓW 1888.

Cena 1 złr. 40 ct.

Skład w księgarni

GUBRYNOWICZA i SCHMIDTA

WE LWOWIE.

KĄPIELE BADEN

POD WIEDNIEM.

Ciągłe leczenie podczas całego roku.

Rozpoczęcie pory letniej 1. maja.

Od dawna słynne już Rzymianom znane alkaliczno saliniczne źródła siarczane (siarczano-wapienne źródła) 13 cieplic od 27 do 35° C., są doskonałe przymiotem swych rozmaitych stopni ciepłoty, wskutek czego nadają się do użytku kąpielowego w naturalnym stanie, bez sztucznego ocieplania lub oziębiania wody zdrojowej dla osób rozmaitej konstytucji. Ich siła leczenia uznaną została w reumatyzmie, gośćcu, zołzach, nieżytach, newralgjach (bolach nerwów), dolegliwościach stawów; w stężeniach, cierpieniach skóry, nóg i kości, osłabieniach po wszelkich uszkodzeniach i ciężkich chorobach, bolach specyficznych i skórnych, otruciach metalami, szczególniej merkurjuszem.

Przeszłoroczna frekwencja 15.123.

Liczba kąpieli wydanych w r. 1888: 220.000.

Wszelkim wymaganiom tegoczesnym odpowiednie urządzenia kąpielowe są: Kąpiele zdrojowe (wspólne) i na godziny (osobowe); kąpiele parowe, natryskowe, wannowe; żelaziste i ziołowe; zakłady kąpieli mineralnych i zimnych, pływalnia, wziewanie, leczenie wodami mineralnemi, żętycą i winogronami. Wspaniałe kąpiele oddalone od Wiednia o 40 minut drogi, w pysznem położeniu, z licznemi lasami liściastemi i iglastemi, przechadzkami i bardzo pięknemi wycieczkami — koleją i wozem — we wszystkich kierunkach, aż do gór, podają gościom kąpielowym wszelką możliwą wygodę i zabawę; codziennie 3 razy gra muzyka kąpielowa w wielkim cienistym parku; codziennie bardzo dobry teatr (podczas lata w teatrze letnim). zabawy, koncerta, bale, wyścigi itp. Na szczególną wzmiankę zasługuje wielki **nowy kurhauz.**

Obcy znajdą doskonałe hotele, hotele kawalerskie, kawiarnie i restauracje, pyszne i wygodne wille i umeblowane mieszkania prywatne, często z ogrodami; komunikacja pocztowa, telegraficzna i kolejowa na wszystkie strony.

Wyjaśnień udziela komisja kuracyjna. 106

Zniżone ceny nafty.

Tylko ulica Sobieskiego l. 1.

R. DITMAR

WE LWOWIE

główny skład galicyjskiej nafty niezapalnej

WYŁĄCZNA SPRZEDAŻ

„R. Ditmara Petrolu niewybuchowego“

(Ditmars, Sicherheits Petroleum)

sprzedaje 1 litr nafty salonowej podwójnie rafinowanej 22 cent.
„ „ gospodarskiej „ „ 20 „
„ „ „R. Ditmara niewybuchowej“ 32 „

Przy jednorazowym zakupnie lub przedpłatach na częściowy odbiór

opuszcza { przy 10 litrach 2 centy na litrze; przy beczkach ważących koło 140 kilo stosowny rabat

Bezpłatna odstawa do domu od 5 litrów zacząwszy we własnym wozie.

Telefonu Nr. 226. 1035

Najprzedniejszy olej do lamp poprawnych.

Tylko niewybuchająca nafta.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego,“ pod zarządem Zygmunta Hałacińskiego.